



Stenogram

Panel specjalny IV. „Przyszłość nauk ekonomicznych”

Przewodniczący sesji: prof. Zbigniew Hockuba

PKiN, 30 listopada 2007 r.

Przewodniczący spotkania

... przyszłość nauk ekonomicznych. Na samym początku proszę państwa chciałbym przedstawić naszych panelistów. Może zacznę od siebie, nazywam się Zbigniew Hockuba, jestem profesorem Uniwersytetu Warszawskiego na Wydziale Nauk Ekonomicznych. Pracuję także w Narodowym Banku Polskim. Po mojej lewej stronie siedzi pan prof. Jerzy Wilkin z Uniwersytetu Warszawskiego z Wydziału Nauk Ekonomicznych. W dalszej kolejności pan prof. Bogusław Fiedor. I tu chciałbym wyjaśnić obecność pana profesora w naszym panelu. Otóż pan profesor poniekąd został przeze mnie zmuszony do tego, by tutaj być. Uważałem, że ten panel nie może odbyć się bez pana profesora, który z kolei prawie, że mnie zmusił, żeby poprowadzić ten panel. To oczywiście sprawiło mi wielką satysfakcję i wielką przyjemność, bo uważam, że jest to bardzo ciekawy panel. A wynika to z tego, mówię o tym przymuszeniu pana profesora, ponieważ pan profesor wczoraj na sesji, brał w niej bardzo aktywny udział i uważaliśmy, że obecność w drugim panelu jest taką nadzwyczajną sytuacją. W następnej kolejności przedstawiam panią prof. Marię Lisowską, która jest kierownikiem Zakładu Analizy i Polityki Ekonomicznej w Szkole Głównej Handlowej. W dalszej kolejności siedzi pan prof. Tomasz Żylicz, dziekan Wydziału Nauk Ekonomicznych Uniwersytetu Warszawskiego i pan

prof. Ryszard Szewczyk z krakowskiej Wyższej Szkoły im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Proszę państwa, osoby, które zajmują się prognozowaniem makroekonomicznym wiedzą jak bardzo trudno jest przewidywać przyszłość systemów gospodarczych, kształtowaniem się relacji makroekonomicznych. Natomiast zadaniem tego panelu jest przewidywanie przyszłości nauk ekonomicznych. Rzec można by powiedzieć prawie, że niewykonalna, w każdym razie niewątpliwie bardzo trudna. Niemniej jednak, oczywiście przewidujemy właśnie to, jak będzie rozwijać się w przyszłości ekonomia i takim znakomitym przykładem próby odczytania przyszłych trendów była sesja, którą zorganizowano w setną rocznicę ukazania się pierwszego numeru To było kilkanaście lat temu w roku 1990 r. Ja mówię o tym, żeby nawiązać właśnie do tego zdarzenia i żeby kilka linii rozumowania kilku wybitnych ekonomistów przedstawić, ponieważ wydają one mi się bardzo interesujące i pokazują także na to, czy nasze przewidywania co do rozwoju ekonomii mogą się sprawdzać, bo przecież minęło kilkanaście lat i można wyciągnąć pewne wnioski właśnie z tych prognoz, czy też projekcji przyszłego rozwoju ekonomii. Chciałbym nawiązać do trzech wypowiedzi, trzech znakomitych ekonomistów: Franka Hana, który jest jednym ze współtwórców teorii równowagi ogólnej; Jamesa, który z kolei jest współtwórcą teorii ... ekonomii konstytucyjnej i ekonomii instytucjonalnej szeroko rozumianej, a także do Józefa Stiglic, którego zainteresowania są bardzo szerokie w ekonomii i nie będę ich tutaj w tej chwili starał się nawet krótko przedstawić. Otóż. Proszę państwa pierwszą refleksją, która zawarta jest w wypowiedziach tych trzech autorów, a także wielu innych, które znajdują się w tomie opublikowanym po sesji poświęconej właśnie w 100-lecie ekonomii ... jest to,

że zjawiska gospodarcze, które zachodzą we współczesnym świecie są coraz to bardziej złożone. W związku z tym, i to jest druga myśl tych autorów, w związku z tym rozwiązanie tych problemów, szukanie rozwiązań będzie związane z pewnym przesunięciem akcentu z dotychczasowych zainteresowań badawczych na inne. Będzie potrzebne rozwinięcie nowych metod badawczych, włączenie w obszar zainteresowania ekonomistów tych elementów, które wówczas, może trochę wcześniej w latach 70. jeszcze, czy na początku lat 80. były mniej obecne. Mianowicie, pewnych aspektów historycznych, społecznych, biologicznych i politycznych. Ja mogę przypomnieć państwu, że lata 50., 60. i 70. to jesteśmy świadkami wówczas w tych latach wielkiego sukcesu teorii równowagi ogólnej. Początek lat 50. i publikacja pracy i szeregu innych, zapoczątkowuje ten sukces. Wydaje się, że ekonomia ma szansę stać się w pełni zintegrowana na bazie teorii równowagi ogólnej. To są, ta wiara w to i przekonanie ekonomistów w latach 60. i 70. jest niewątpliwie wielkie. Natomiast później lata 80. to jakby pewnego rodzaju pęknięcie na tym monolitycznej wiary w teorię równowagi ogólnej i właśnie w roku 1990 Frank ... w eseju, o którym państwu mówiłem, pisze takie słowa: czyste teoretyzowanie stanie się zarówno coraz to mniej pociągające jak i coraz, coraz to mniej możliwe. Ekonomia stanie się nauką bardziej miękką w stosunku do tego, czym jest dzisiaj. Te słowa mogłyby być wręcz zaskakujące w ustach Franka Hana, który jest jednym tak jak powiedziałem ze współtwórców teorii równowagi ogólnej i gdy czyta się, przegląda jego prace, trudno było uwierzyć właśnie w tego typu sformułowanie. Drugim autorem, do którego chciałbym nawiązać jest James Biukenen, który także był przekonany, iż dominacja modelu, czy też teorii równowagi ogólnej jest w pewnym sensie przy-

szłością, że do ekonomii należy włączać pewne aspekty społeczne i instytucjonalne i że to jest ważne dla ekonomii. Biukenen tłumaczył to w ten sposób, otóż obserwując rozwój ekonomii w neoklasycznym ujęciu, w neoklasycznym paradygmacie w zasadzie możemy zauważyć, że ekonomia staje się w pewnym sensie, pewnym działem matematyki stosowanej. Rozwiązując problemy związane z optymalizacją, z optymalnym zachowaniem podmiotów gospodarujących, a także z równowagą ogólną, w gruncie rzeczy przechodzimy na płaszczyznę ekonomii jako pewnej inżynierii jak James mówił, pewnej inżynierii społecznej. Biukenen mówił bardzo ostro te słowa. W zasadzie twierdził, że w tym wydaniu ekonomia nie jest ekonomią, nie jest nauką społeczną, że w gruncie rzeczy tak jak powiedziałem na początku staje się matematyką stosowaną. Są w niej problemy obliczeniowe, po prostu obliczane. Kalkulujemy stany optymalne, stany równowagi, rozwiązujemy pewne zadania. Nie zastanawiamy się, czy nie wyjaśniamy tego co powinno być faktycznym problemem ekonomii, mianowicie to w jaki sposób zachodzą relacje pomiędzy uczestnikami życia gospodarczego, jaki jest porządek tego, co nazywał społecznymi interakcjami, a zatem postulował Biukenen, żeby tworzyć ekonomię, której punktem zainteresowań jest to, co nazywał wymianą a nie wyborem. Nawoływał nas ekonomistów do tego, by zająć się problemem wymiany rozumianym także jako problem alokacji, ale w szerszym kontekście społecznych i instytucjonalnych uwarunkowań. Trzecim autorem, którego chciałbym krótko tu przywołać, to jest Józef Stiglitz, którego bardzo interesują dość obszerne, a ja chciałem zwrócić tylko uwagę na dwie rzeczy. Przede wszystkim Stiglitz, co może też tu państwa trochę zdziwić przewidywał, że ekonomia instytucjonalna będzie w najbliższym czasie dynamicznie się rozwijać i przedstawiał

szereg argumentów na rzecz takiej tezy. I drugie, co może mniej dziwić, ale to jest niezwykle ciekawe i uznałem to za ważne i chciałbym państwu tu to przypomnieć. Mianowicie Stiglic był przekonany, że ekonomia osiągnęła wiele sukcesów i że jej przyszłość jest w zasadzie niezagrożona. Ale w jednym aspekcie ekonomia nie może pochwalić się sukcesami, i jak mówił Stiglic najprawdopodobniej pozostanie tak dalej. Mianowicie, chodziło mu o zdolność ekonomii do wspomaganie praktyki i polityki gospodarczej w eliminowaniu ubóstwa na świecie. Stiglic pisał wyraźnie, że mimo znacznych sukcesów wielu krajów, ekonomia nie wypracowała żadnej formuły, żadnego przepisu z którym mogłaby się udać do tych, którzy pozostają w obszarze ubóstwa. Proszę państwa od tamtego czasu, od opublikowania pracy, eseju, których fragmenty przedstawiłem, upłynęło ok. 15 lat i w moim przekonaniu rozwój ekonomii poszedł w pewnym sensie właśnie w tym kierunku, który przewidywali zarówno Frank Han, jak i James Biukenen, ekonomia stała się może nie tyle bardziej miękka, chociaż chyba także częściowo bardziej miękka, ale stała się przede wszystkim o wiele bardziej pluralistyczna. W ekonomii w tej chwili można by powiedzieć jest taka burza mózgów. Jest jakiś ferment twórczy niewątpliwie ferment. Obok ujęć związanych z teorią równowagi ogólnej, które oczywiście są niewątpliwie bardzo mocną bazą, na której wspiera się ekonomia, pojawia się szereg innych nowych koncepcji. O tym była mowa we wczorajszym pierwszym panelu prowadzonym właśnie przez pana prof. Fiedora. Mówiono o tym w jaki sposób inne dziedziny nauki włączają się właśnie w ten dyskurs ekonomiczny, w jaki sposób kontratakują można by było powiedzieć ekonomię. O ile lata 70., 80. to okres pewnego imperializmu ekonomicznego, czyli w pewnym sensie naruszania pewnej metody patrze-

nia, czy próba założenia tych okularów ekonomicznych także innym przedstawicielom innych nauk, zastosowania podejścia ekonomicznego do wyjaśniania zjawisk, które dotychczas nie były wyjaśniane przez ekonomistów tylko przez przedstawicieli innych zjawisk, o tyle teraz widać pewnego rodzaju nawet inwazję można by było powiedzieć pewnych podejść, ujęć, które importowane są do ekonomii właśnie z psychologii, socjologii, historii czy nauk politycznych. A zatem mamy do czynienia chociażby z ekonomią behawioralną, o której wczoraj była mowa, która ma spore sukcesy i która pokazuje, jak można modelować jednostkę gospodarującą aby ten model był bardziej realny, bardziej zbliżony do rzeczywistości. Można by było powiedzieć, że homoekonomikus staje się coraz to bardziej powoli jakby jest wypierany, chociaż rzeczywiście w niektórych zastosowaniach to tradycyjne podejście jest potrzebne. Była także mowa o pewnych koncepcjach związanych z teorią złożoności, teorią chaosu, które wypracowywane są gdzieś tam na pograniczu ekonomii i nauk przyrodniczych czy też fizyki. Proszę państwa, można by podawać przykłady z pogranicza socjologii i ekonomii. Być może będzie czas, żeby jeszcze do tego nawiązać. W tej chwili proszę państwa chciałbym powoli kończyć swoje wprowadzenie zadając proszę państwa pytanie takie: Czy ten trend, który przewidywali tak znakomici ekonomiści jak Frank Han, James, czy Józef Stiglitz, czy on utrzyma się w przyszłości, czy w dalszym ciągu będziemy właśnie widzieć próby kooperacji różnych dziedzin nauki, wprowadzania pewnych elementów z innych dziedzin do ekonomii, czy te aspekty społeczne, polityczne, psychologiczne będą odgrywać pewną rolę. Czy też proszę państwa, wykształci się jakiś nowy nazwijmy to program nadawczy, czy paradygmat, czy ekonomia znowu będzie miała taki jednolity

... budowany na takiej bardziej twardej ... czy może związanych z teorią równowagi ogólnej zmodyfikowaną czy z wprowadzeniem jakiś innych elementów. Wreszcie, chciałbym także zapytać naszych panelistów o to, w jaki sposób ekonomia będzie współpracować z polityką gospodarczą, jaki będzie miała wpływ na rzeczywistość, na realną rzeczywistość w kontekście pytania, które Stiglic kiedyś zadał, czy ekonomia przyczyni się do rozwiązania tego wielkiego problemu ubóstwa, na świecie, a chciałbym tylko przypomnieć, że to zagadnienie w zasadzie motywowało niewątpliwie wielu ekonomistów do tego by zajmować się zagadnieniami ekonomicznymi. Marschal pisał, że ekonomią można zajmować się o tyle, o ile ona właśnie pozwoli eliminować ubóstwo na świecie. Taylor ..., nasz znakomity neoklasyk, pisał w swojej historii i ekonomii, że właśnie to dążenie do tego, by lepiej poznać przyczyny rządzące bogactwem, ale także ubóstwem na świecie i móc je później zastosować w praktycznym działaniu mobilizowały dziesiątki uczonych ekonomistów do tego, by zająć się tym zawodem. Oczywisty stan jaki jest w tej chwili nie upoważnia do jakiś optymistycznych twierdzeń. Nie udało nam się wpłynąć jako ekonomistom na rozwiązanie tego problemu i prawdopodobnie nie udało nam się wpłynąć jako ekonomistom na rozwiązywanie wielu innych problemów. Niektórych ekonomistów więc wręcz twierdzą, że nie ma możliwości wpływu na przebieg procesów gospodarczych, że teoria nie ma takiego zadania raczej ma za zadanie po prostu wyjaśnienie i lepsze zrozumienie zjawisk społecznych, ale nie powinniśmy sobie robić wiele nadziei, jeżeli chodzi o wpływ na rozwiązywanie konkretnych problemów gospodarczych. Ja nie chciałbym się z tym poglądem zgodzić, ale zadaję to pytanie, ponieważ wydaje mi się, że ono może być niezwykle istotne. Jaka jest

skuteczność ekonomii właśnie w kształtowaniu zagadnień, w kształtowaniu procesów realnych i wpływie na politykę gospodarczą. Ja mam pewien zamysł w stosunku do naszych panelistów. Chciałbym poprosić najpierw pana prof. Żylicza, aby przedstawił swoją wizję rozwoju, dalszego rozwoju ekonomii, a w szczególności, żeby przedstawił nam swoje zdanie co do tego, w jakim stopniu, jakie jest znaczenie, jakie relatywne znaczenie w najbliższych latach i dalszych latach będzie w teorii równowagi ogólnej i pokrewnych kierunków. Na ile ekonomia będzie nauką twardą, a na ile będzie właśnie zmiękczana, jak to Frank Han przewidywał kilkanaście lat temu. Tomku, jeżeli mógłbyś w kilku minutach. Proszę mi powiedzieć ile minut ma każdy z panelistów. Proszę państwa ja proponuję ok. 10 minut. Później oczywiście będzie dyskusja sali i później nasi paneliści będą mogli jeszcze raz się wypowiedzieć. Tomku zatem masz 10 minut. Ja chciałbym podpowiedzieć, że ja mam za zadanie pilnowania panelistów, żeby trzymali się czasu a pan pilnuje mnie, żebym ja pilnował panelistów. Tomku, twój głos.

Pan Tomasz Żylicz, dziekan Wydziału Nauk Ekonomicznych Uniwersytetu Warszawskiego

Dziękuję bardzo. Postaram się nie przekroczyć tego czasu i od razu chcę zacząć od wspomnień rocznicowych, z tym że o innej rocznicy i o trochę innej dyscyplinie. Otóż dzięki Wydawnictwom Uniwersytetu Warszawskiego przeczytałem pięć prac, które zmieniły oblicze fizyki, to jest przedruk z 1905 r. pięciu artykułów, które absolutnie zrewolucjonizowały fizykę. Można sobie wyobrazić, że rewolucja, którą zrobił Einstein w roku 1905 nie ma z niczym porównania. I teraz, to co mnie zaszokowało przy lekturze. Einstein, tak słyszałem, to była osoba niesympatyczna; podobno miał poczucie swojego intelektu, miał

poczucie ważności tego co ma do powiedzenia, i był osobą - mówią - niesympatyczną. Tych pięć artykułów, które napisał w roku 1905 szokuje pokorą i szacunkiem dla XIX-wiecznej fizyki. Czyli krótko mówiąc, ta rewolucja którą zrobił Einstein w roku 1905 polegała na tym, że wziął równania z XIX-wiecznej fizyki, nadał im trochę inną interpretację i wprowadził coś niebywałego w sposobie, w jaki my rozumiemy w tej chwili dzięki niemu świat. I to mnie skłania do postawienia pytania, takiego przewrotnego trochę, nawiązującego do naszego panelu. Gdyby Einsteina w 1905 r. zapytać jak sobie wyobraża rozwój fizyki, czy byłby w stanie przewidzieć te wielkie odkrycia z przełomu XX i XXI w. Podejrzewam, że nie. I w związku z tym, oczekiwanie od ekonomistów w tej chwili że są w stanie dobrze przewidzieć rozwój ekonomii, też jest moim zdaniem zbyt ambitne. Wydaje mi się, że możemy być zaskoczeni za kilka, czy za kilkadziesiąt lat i prawdopodobnie nie będziemy dobrze przygotowani do tego, żeby bezbłędnie przewidzieć przyszłość rozwoju. Natomiast to, co mnie uderza w spojrzeniu Einsteina, czy co mnie uderza w rozwoju fizyki po Einsteinie - to pewna ciągłość. A mianowicie, fizyka jest dziedziną niesłychanie rewolucyjną, tym niemniej fizycy jak piszą, starają się utrzymać ciągłość. Nikt, kto robi jakieś wielkie odkrycie nie twierdzi, że zupełnie od nowa coś zrozumiał lepiej i to, co jego poprzednicy robili nie ma wartości, natomiast cegiełka po cegiełce dobudowuje ten gmach wiedzy opierając się na tym, co zrobili jego poprzednicy. Teraz, jeżeli z tego punktu widzenia popatrzymy na to, jak wygląda ekonomia w Polsce, to możemy się czuć trochę zawiedzeni. Parę tygodni temu prof. Charemza z Uniwersytetu w Leicester przedstawiał na naszym Uniwersytecie wyniki swoich badań na temat polskie-

go dorobku ekonomicznego w świetle recepcji tego dorobku w ekonomii światowej. Niestety słabo to wypada. To znaczy jest niewielu ekonomistów, którzy funkcjonują w obiegu międzynarodowym, a ci co funkcjonują głównie w obiegu krajowym grzeszą moim zdaniem tym, że w zbyt małym stopniu stawiają na tę ciągłość. Jeżeli czytamy nasze polskie artykuły, to bardzo często niestety odnosimy wrażenie, że autor jak gdyby był jedyną, czy pierwszą osobą, która coś zauważyła, coś zrobiła, jakiś tam wkład ma, a tak naprawdę to, co ten nasz autor robi, to jest dobudowanie pewnej cegielki do jakiegoś dużego gmachu, który już istnieje. My zaś tego poczucia właściwie tak dobrze nie mamy chyba rozwiniętego. Co więcej, w naszych pracach bardzo często widzę tendencję do poszukiwania "trzeciej drogi". Jedno się nie sprawdziło, drugie się nie sprawdziło, to spróbujmy jeszcze inaczej. Ale moim zdaniem lepsze chyba, bardziej twórcze, podejście byłoby takie, że staramy się pierwszą, czy drugą drogę wybrać i ją trochę korygować, naprawiać, przestawiać na inny kierunek, ale bez takiego stwierdzenia kategorycznego, że pierwsza droga niedobra, druga niedobra, ta którą ja idę, ta środkowa, jest najlepsza. Jeszcze jeden wniosek, który wynikł z badania prof. Charemzy jest taki, że jeżeli już nasi ekonomiści funkcjonują w obiegu międzynarodowym, to przeważnie się zajmują problemami niszowymi. A to ktoś w zakresie śmieci coś ma do powiedzenia, a to ktoś w zakresie historii czegoś, a to ktoś w zakresie, powiedzmy, moralności, natomiast wielkie problemy, z którymi ekonomia światowa stara się zmagać są w naszym piśmiennictwie marginalizowane. Teraz bym chciał nawiązać do tego, o czym prof. Hockuba mówił: o równowadze ogólnej, o paradygmacie, o pewnych podejściach, metodach, itd. itd. Otóż, weźmy eksperymenty i kwestia tego, co mówił

Frank Hahn: czy ekonomia się będzie zmiękczać czy się nie będzie zmiękczać. Otóż ja uważam, że ekonomia nie musi się zmiękczać, w tym sensie, że może stosować techniki, które są znane dotychczas, natomiast powinna je inaczej trochę interpretować i być może warto trochę inaczej patrzeć na niektóre rzeczy. Weźmy przykład równowagi Walras - ponad 100 lat temu wymyślonej. Ekonomiści się tym zachwycili i przez kilkadziesiąt lat sądzili, że każde zachowanie dałoby się sprowadzić do równowagi Walras. Aż pojawił się John Nash, który na wiele lat narzucił inne rozumienie równowagi. Natomiast inni nobliści, którzy razem z Nashem dostali tę nagrodę za wkład do teorii gier, mówią, że równowaga Nasha jest kwestią eksperymentu, trzeba sprawdzić jej trafność. Czasem ludzie podejmują decyzje właśnie tak, a czasem inaczej. Czasem umieją kooperować ze sobą, a czasem nie umieją. Ekonomia jest moim zdaniem zgodnie z tym co Lionel Robbins sformułował kilkadziesiąt lat temu nauką o dokonywaniu wyboru. Czy jest to wybór optymalizacyjny ściśle, jak przez kilkadziesiąt lat się uważało, czy też to jest wybór o charakterze wymiany, gdzie akcentujemy, że ktoś kto dokonuje wyboru tak naprawdę wchodzi w interakcję społeczną i coś wymienia, to jest inna sprawa. Ale kwestią dla mnie najistotniejszą jest to, że ekonomia jest nauką o tym, jak ludzie naprawdę podejmują decyzję, jak ludzie naprawdę zachowują się w praktyce. W związku z tym ekonomia jest, czy powinna być, nauką eksperymentalną przede wszystkim. Nie powinniśmy z za biurka wymyślać, "a może tak byłoby lepiej", tylko starajmy się zbadać jak ludzie naprawdę się zachowują. Jak będziemy mieli taką wiedzę, to wtedy będziemy ewentualnie mogli jakąś predykcję sformułować, wcześniej nie. I ostatnia rzecz, w nawiązaniu do teorii chaosu, czy do innych metod matematycznych, które są

przez niektórych ekonomistów stosowane i z którymi niektórzy wiążą nadzieje. Otóż, byłem kiedyś na wykładzie Mandelbrota, który jest jednym z twórców teorii chaosu. Pokazywał zdjęcia, jakieś równania itd. Jest np. wysepka, która ma bardzo skomplikowany kształt, tu ma zatoczkę, tu ma cypelek, a tu ma coś jeszcze. Wkład teorii chaosu jest następujący. Jak już ta wysepka jest, to możemy obliczyć jej wymiar fraktalny i powiedzieć: o, właśnie, ta wysepka ma wymiar fraktalny 1,35 i lepiej rozumiemy, że ona może tu rzeczywiście być. Natomiast jeśli chodzi o predykcję, to znaczy gdyby ktoś chciał przewidzieć, że tutaj się wytworzy zatoczką, tu się wytworzy cypelek, to na gruncie teorii chaosu tego nie może zrobić. Czyli różne teorie matematyczne, np. teoria chaosu, mogą nam pomagać rozumieć coś ex post co się już stało, natomiast są zupełnie bezużyteczne jeśli chodzi o naprawianie świata, czy choćby predykcję. To jest częściowa odpowiedź na prowokację intelektualną ze strony prof. Hockuby, natomiast wydaje mi się, że trudno byłoby powiedzieć coś definitywnie na temat przyszłości ekonomii. Sądzę, że ciągłości nam potrzeba i pewnej pokory w tym, żeby widzieć, że my dokładamy w najlepszym razie cegiełkę do jakiegoś dużego gmachu, a nie że budujemy od nowa. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący spotkania

Dziękuję Tomku za tę bardzo ciekawą refleksję nad stanem polskiej ekonomii. Ja pozwolę sobie tylko jedno słowo komentarza zrobić. Otóż, ja rozumiem doskonale intencje pana profesora, gdy mówił o ciągłości, bo my po prostu musimy budować na przeszłych stanach naszej wiedzy. Natomiast sami fizycy nie są przekonani o tym, że nauka rozwija się w sposób ciągły. Ja chciałbym tylko przypomnieć prace Kuna, Tomasza

Kuna, który był fizykiem, jednocześnie filozofem nauki, który napisał strukturę rewolucji naukowych i który twierdził, że nauka rozwija się poprzez rewolucję i że istnieje wręcz trudność porozumiewania się pomiędzy naukowcami, którzy w poszczególnych paradygmatach można by było powiedzieć plasują, że istnieje pewnego rodzaju niewspółmierność paradygmatów, że często trudno jest przetłumaczyć jeden język na drugi. Chciałbym powiedzieć, że wykorzystywano te właśnie koncepcje Kunowskie do tego, by także interpretować rozwój ekonomii. To jest trochę przeszłość już filozofii nauki i dlatego więcej o tym nie będę mówił proszę państwa, ale wydawało mi się, że warto o tym wspomnieć, że stan faktyczny nie zawsze oznacza ciągłość, że są pewnego rodzaju przeskoki jakby, tak samo jak w ewolucji oczywiście są przeskoki i brak jest, i trudno jest znaleźć jakby przejście od jednego do drugiego stanu. Proszę państwa, chciałbym zaproponować w tej chwili pani prof. Lissowskiej, aby próbowała odpowiedzieć na pytanie jakie będzie relatywne znaczenie ekonomii instytucjonalnej w najbliższym okresie i może dalszych także latach. W jakim stopniu ta ekonomia będzie kooperować z głównym nurtem ekonomii, czy jest elementem głównego nurtu, czy może jest trochę jakby poza. Ja przypominam sobie takie spotkanie z prof. ... Norsesem, który jest jednym z przedstawicieli ekonomii instytucjonalnej, który twierdził, że musiał pewne koncepcje robić, żeby był jakby uznawany przez ekonomistów, podczas gdy szereg jego prac i szereg koncepcji, w szczególności jeżeli chodzi o zachowania jednostki ludzkiej, o wyjaśnianie procesów wymiany w dużym stopniu gdzieś tam na granicy ekonomii tego nurtu się znajdują. A zatem pani profesor jakie jest panie zdanie w tej kwestii. Bardzo proszę.

Pani prof. Maria Lissowska

Proszę państwa z tym że tak. Ja w trakcie słuchania prof. Żylicza tu różne komentarze do moich slajdów parę dni robionych czyniałam też, także trochę to się wszystko razem zmieni. Otóż tak. Jeśli chodzi o teraźniejszość to ja sobie pozwolę jeszcze parę komentarzy takich ogólnych na temat ekonomii światowej, polskiej, itd. Tutaj są głównie, że tak powiem wymienione wady, współczesnych nauk ekonomicznych, tak jak się czyta czołowe czasopisma światowe. Przeważnie prace są w tej chwili bardzo lokalne, to znaczy abstrahując od konkretności. Ktoś się zajmuje czymś, mówi - ja stosuje takie założenia, to sobie twierdzą, że jest zewnętrzne i takie jakie jest. Następnie prace są bardzo silnie sformalizowane. Faktycznie do czołowego czasopisma amerykańskiego np. bardzo trudno jest wysłać pracę, która nie zawiera formuł, często kosztem małej realności tych tzw. stylizowanych faktów, czyli tego, co się przyjmuje jako rzecz do wyjaśnienia. W związku z tym te prace w niewielkim stopniu wyjaśniają rzeczywistość, wyjaśniają pewien jej fragment pod pewnymi założeniami. Tym niemniej te prace są konfrontowane z ogromną presją wymagań, dlatego że ta ekonomia pisana, że tak powiem, ma zapotrzebowania ze strony ekonomii normatywnej, czyli takiej, która chciałaby coś zmienić we współczesnym świecie, zwłaszcza w świecie, który się znajduje w erze globalizacji, w którym występują nierównomierne zmiany technologiczne, zagrożenia środowiska. Natomiast co chciałabym dodać po wystąpieniu profesora Żylicza, ogromnym plusem współczesnej ekonomii jest to, że jest to nauka o pewnych rygorach metodologicznych, po prostu musi być w tej konkretnej pracy napisanej, jaki jest cel badania, jakie są założenia badania i jaka jest hipoteza. Bardzo często tego elementu brakuje w pracach polskich ekonomistów, dlatego że są to prace, powiedziałabym

prace na pograniczu To znaczy chcielibyśmy aby było tak i może rozwiniemy nasze przemyślenia w takim właśnie kierunku. Także w ten sposób chciałabym to skomentować. Wydaje mi się, że młoda generacja ekonomistów polskich, rzeczywiście młoda już ma trochę inne podejście, już stosuje te rygory, które są przyjęte w światowej ekonomii i które moim zdaniem są pewnego rodzaju dorobkiem. Teraz tak. Jakie występują nowe tendencje. I teraz chciałabym powiedzieć, te tendencje w pewien sposób wpływają na tzw. główny nurt. Otóż tak. Powstają dziedziny na pograniczu, tzw. ekonomia behawioralna zajmująca się różnego rodzaju cechami, albo preferencjami, albo postępowania ludzkiego. Ja się trochę tym ostatnio zajmuję, ale sądzę, że nie to było powodem zaproszenia mnie do tego panelu przez pana profesora, wobec tego nie będę o tym mówić. Ekonomia polityzująca. I teraz tak, to nie jest ekonomia normatywna, to jest ekonomia, która zapożycza metody z politologii i socjologii, czyli stosuje pewnego rodzaju założenia o działaniu człowieka i grup ludzkich. Następnie stosowanie pewnych metod paradiologicznych, czyli ewolucjonizm. Następna tendencja, która momentami występuje i moim zdaniem jest tendencją istotną. Jest to połączenie podejść ekonomicznych z różnych poziomów. To znaczy, makroekonomia, pewne elementy meto... ekonomii, ekonomii przemysłowej np. regionalnej i nawet elementy zarządzania w sensie postępowania podmiotów gospodarczych. Poza tym przejmowanie metod pochodzących z innych dziedzin, takich np. jak symulacja sieci ..., czy badania laboratoryjne, które próbują odkryć, czy rzeczywiście, stawiają pewnego rodzaju zagadnienia w kategoriach teorii gier i starają się odkryć jak rzeczywiście reagują podmioty bądź też grupy podmiotów. Teraz, jaka może być ekonomia przyszłości. Nie sądzę, żeby zmieniła się rewolucyj-

nie, jeżeli to niekoniecznie na lepsze. Wydaje mi się, że tutaj będzie działała ewolucja ekonomii, w jakim kierunku. Będzie to ekonomia mniej skoncentrowana na przedmiotach, a bardziej na podmiotach. Przedmiotach w sensie kategorii popyt, podaż, kapitał, itd. W większym stopniu będą brane pod uwagę podmioty, które są nośnikami tych oto wirtualnych podejść. Ekonomia już w tej chwili jest mniej mechanistyczna, w większym stopniu bierze pod uwagę osobliwości decyzji podmiotu. Tutaj bardzo silnie zadziałała teoria gier i w tej chwili ekonomia behawioralna. Z tym, że też nie należy sądzić, że ekonomia behawioralna jest np. czystą psychologią, dlatego że pewien jest odłam jest modyfikacją ekonomii neoklasycznej, tylko przy zastosowaniu pewnych założeń co do decyzji podmiotu. Ekonomia niewątpliwie będzie mniej statyczna, w większym stopniu wyjaśniająca proces, aczkolwiek niekoniecznie mniej zmatematyzowana, będąc bardziej ewolucyjna. Teraz tak. Dlaczego większe znaczenie instytucji. Ja się od kilku, wielu lat zajmuję ekonomią instytucjonalną w kilku jej nurtach, bo takie występują i właściwie dlaczego ekonomiści interesują się instytucjami, przez które rozumie się reguły działania ludzkiego. Teraz tak. Po pierwsze jest to konsekwencja koncentracji na stresy, na sferze podmiotowej, jeżeli zajmujemy się podmiotami, to musimy wiedzieć nie tylko jakie są założenia, gdy chodzi o realne, ale również jakie są np. założenia kooperacyjne, bo inaczej nie wyjaśnimy działania poszczególnych podmiotów i grup podmiotów. Wiąże się to z dowartościowaniem aspektu kolektywnego, czyli współpracy, a nie tylko indywidualnego, czyli perfekcyjność, indywidualne osiągnięcie we współczesnej ekonomii. I zauważenie tego, że praktycznie współpracy bez reguł być nie może w żadnym społeczeństwie. I teraz co jest ciekawego w nowej ekonomii insty-

tucjonalnej, którą obserwuję od jakiś 15 lat. Ona w pierwszym okresie, to znaczy ja mówię tutaj o ekonomii ...sonowskiej, czyli takiej bardzo twardej. Było to rozszerzenie ekonomii neoklasycznej o bardzo sztywne założenia. Czyli owszem, koszty transakcyjne, ale jednocześnie absolutna statyczność i stałość otoczenia społecznego. W ocenie społecznej jego instytucje były trwałe, natomiast to co interesowało ekonomię neoinstytucjonalną, to było to, co się działo pomiędzy poszczególnymi podmiotami. Czyli, w jaki sposób podmioty ze sobą miały kooperować. Oczywiście był to krok naprzód, to jest ten taki marginalny krok naprzód w ramach na dobrą sprawę ekonomii głównego nurtu, bo jest to ekonomia neoinstytucjonalna, to jest szeroko akceptowana przez ekonomistów głównego nurtu. Zasadniczą zaletą jest skupienie się na podmiotach i współpracy. Natomiast była to w pewnym sensie dziedzina zamknięta na zmiany na przykład. Ale ta dziedzina się zmienia, tak jak corocznie jeżdżę na konferencję tego głównego Stowarzyszenia Ekonomistów Instytucjonalnych w coraz większym stopniu interesują się procesami zmian samych instytucji, jak również skutkami tego dla działania całej gospodarki. I teraz, dlaczego instytucje się powinno badać, dlaczego to powinno być zagadnienie, które powinno być brane jako ten element implementalny przy innych badaniach. Po pierwsze dlatego, że ma to kapitalne znaczenie dla sprawności działania gospodarki społeczeństwa. Uważa się, że np. słabość reguł działania podmiotu, jest jedną z przyczyn trudności gospodarczych krajów w okresach transformacji. Nie ma dopasowania reguł, stary, nowy, w rzeczywistości gospodarczy. Druga przyczyna jest taka, że powinien być to nie tylko element badania, ale również przedmiot badania. Mianowicie, instytucje się zmieniają w drodze ciągłych konfliktów, które

są słabo wyjaśnione. Mianowicie są to konflikty między przeszłością a tym co się wydarzy, a wydarzeniami, pomiędzy regułami formalnymi i nieformalnymi oraz pomiędzy poszczególnymi grupami interesu, społeczeństwem, administracją, mediami, itd. To jest pewnego rodzaju zachęta do przeczytania książki, którą zapewne za jakiś miesiąc, dwa, opublikuję. Mianowicie - moja nowa koncepcja schematu zmiany instytucji, które, czyli w jaki sposób, jakie czynniki wpływają na to, że te instytucje się zmieniają, ale proszę się nie martwić, w dużej mierze jest to zawarte w drugim akapicie tego oto slajdu. Dziękuję.

Przewodniczący spotkania

Dziękuję pani profesor. Chciałbym teraz poprosić pana prof. Wilkina o przedstawienie swojej wizji przyszłego rozwoju ekonomii.

Pan prof. Wilkin

Dziękuję bardzo. Panie przewodniczący ja dziękuję za zaproszenie do tego panelu. Stosunkowo niedawno zostałem zaproszony więc nie miałem dużo czasu na przygotowanie się, ale tytułu tego panelu i problematyka jest mi bliska od kilkunastu lat, także o tej przyszłości ekonomii, nauk ekonomicznych ciągle myślę, chociażby z tego względu, że się zajmuję nauczaniem ekonomii. Chciałem zacząć od tego, o czym profesor Żylicz mówił, mianowicie wspominał o artykule Wojciecha Harendy, ekonometryka, znakomitego naukowca, który odwiedza często Polskę, mieszka teraz w Wielkiej Brytanii, prowadzi zajęcia dla naszych studentów. Napisał artykuł, który przejrzałem ostatnio, mianowicie na temat jak gdyby obecności polskiej ekonomii w czasopiśmie międzynarodowym.

To nie jest faktycznie szczególnie budujący obraz i ... przyjęte tak jest. Oczywiście jest to pewna gama czasopism, które zostały wzięte pod uwagę, ale to są te, które w środowisku światowej ekonomii się bardzo liczą. I tak po przeczytaniu tego pomyślałem sobie, że akurat to moje pokolenie żyje w takich czasach, z jednej strony niezwykle fascynujących, ciekawych, a z drugiej strony takich bardzo, bardzo ciężkich. Mianowicie jak popatrzę na te ostatnie powiedzmy prawie 20 lat, to nasza profesja, myślę tu o ekonomistach, a jeszcze ekonomistach, którzy są zaangażowani w proces dydaktyczny, w proces przekształcania struktur uczelniano-naukowych. Po prostu jesteśmy głównie zaangażowani w pewnego rodzaju proces porządkowania podwórka, zarówno dydaktycznego jak i naukowego. Dochodzą do tego sprawy transformacji, pewnej presji praktycznych zadań i ucieczka do takiej wieży z kości słoniowej, gdzie można spokojnie usiąść i napisać dobry artykuł do czołowego czasopisma nam się po prostu oddala. Wypycha coś z tego, z tej aktywności, chociaż każdy by chętnie to zrobił. Ja jestem optymistyczny co do tego, że z kolei moi następcy, doktoranci, ci którzy teraz habilitacje piszą, już będą w tej bardziej komfortowej sytuacji i mam nadzieję, że będą częściej zapełniać te czasopisma takimi artykułami, które w tych rankingach będą odgrywały istotną rolę. To tyle o tej sprawie. Natomiast wracając do tego głównego zagadnienia. Na początku chciałem zacytować pierwszy akapit takiego artykułu prof. Braian Artura, Znane nazwisko, na pewno przez wielu ekonomistów tu obecnych, która zaczyna, artykuł nosi tytuł „.....”. Jest to następujące stwierdzenie: w swojej biografii ... wspomina, jak to porzucił zainteresowanie ekonomią po półrocznym studiowaniu tej dziedziny, ponieważ wydawało mu się, że jest zbyt prosta.

Maks Plank, zrezygnował ze studiowania ekonomii, ponieważ uznał ją za zbyt trudną, przeszedł do fizyki, zrobił wielką karierę. Zainteresowałem się, pisze Braian Artur, ekonomia, ponieważ byłem wykształcony w matematyce i myślałem, podobnie jak ..., że ekonomia jest w zasadzie łatwa. Zajęło mi wiele lat, żeby zmienić spojrzenie Ravela na pozycję Planka - ekonomia jest zdecydowanie trudna, kończy. Potem zajął się ekonomią jak wiemy. Najtrudniejsze problemy w ekonomii odkrył w tym, co byśmy teraz określili te miękkie sfery ekonomii. Ja dlatego jestem przeciwnikiem takiego terminu zmiękczenie ekonomii bądź utwardzanie, które przebiega na tej osi bardziej matematyczna ekonomia, mniej matematyczna. To jest błędne. To jest coś, może być bardzo zwodnicze. I jeszcze pozwólcie państwo na jeszcze jeden cytat, człowieka, który jest bardzo znany i który w genach ma interdyscyplinarność. Myślę tutaj o Francisie Fukujamie, który docenia ekonomię, chociaż jest tak na pograniczu filozofii ekonomii jak wiemy, socjologii, politologii, i on powiada tak na temat ekonomistów. Od dawna marzeniem nauk społecznych jest nadanie badaniom nad zachowaniem człowieka rangi prawdziwej nauki, zastąpienie fenomenalistycznego opisu formalnymi metodami praw przyczynowo-skutkowych o nietrywialnej, predyktywnej wartości, wspartymi na ścisłych empirycznych obserwacjach. Projekt ten poniekąd udało się zrealizować w pewnych dziedzinach ludzkich zachowań. W innych jednakże natrafił na poważne trudności. Rynki poddają się tego typu analizie i dlatego u schyłku XX w. ekonomia stała się królową nauk społecznych. Przypominam to jest termin, którego użył ..., który na pewno nie jest dobrze wygłaszać w środowisku innych przedstawicieli nauk społecznych. Natomiast organizacje stanowią skomplikowany przypadek. I to chciałem uczynić pewnym mottem mojej

dalszej refleksji. Jeszcze dodał jedną rzecz: „Rynki rzadko kształtują poczucie tożsamości własnej ludzi”. „Organizacje jak najbardziej”. Te dwa cytaty łączy pewna rzecz wspólna. Mianowicie jak mamy do czynienia z rynkami, gdzie obserwujemy transakcje cynkowe, gdzie koncepcja homoekonomikus się sprawdza w dużym zakresie, wszystko jest w porządku i to jest sfera zachowań, które dają się modelować dość dobrze. Natomiast problemem jest wtedy, kiedy wchodzimy w organizacje i zachowania ludzi w organizacjach, a to jak wiadomo jest podstawowa kategoria instytucjonalna, która jest niezwykle ważna dla wyjaśnienia zachowań ludzi. Powiadają, zarówno Braian Artur jak i Fukujama, że w tamtej czarnej skrzynce zachodzą niezwykle złożone ciekawy procesy, które przez ekonomię tradycyjną były zaniedbywane i słabo opisywane. A to teraz, ze względu na wagę tych jednostek jest niezwykle ważne dla w ogóle zrozumienia tego co się dzieje w gospodarce. I proszę państwa, w związku z tym, ja uważam tak, po pierwsze, że w przyszłości nauk ekonomicznych będzie parę rzeczy przebiegało i o nich chciałem wspomnieć. Po pierwsze, będzie następowała integracja nauk społecznych, ponowna. Wracamy do tego, ekonomia odeszła od innych nauk, stała się królową nauk społecznych, patrzyła z góry na inne nauki społeczne, a teraz zaczyna dostrzegać atrakcyjność tych nauk dla swojego własnego dobra. Uważam, że elementem czy płaszczyzną integracji, albo takim integratorem nauk społecznych będzie problematyka instytucjonalna. Ona jest wspólna. Jak wczoraj słuchaliście państwo Sztompki np. on świetnie rozumie pewne rzeczy, których w ogóle, to jest człowiek, który w ogóle rozumie dużo rzeczy w sposób świetny, ale m.in. jest pewien język, ja ze Sztompką mogę rozmawiać jako ekonomista, możemy rozmawiać o instytucjach, o zaufaniu, o tego typu sprawach. ... Zbyszek

organizował spotkanie z noblistą instytucjonalistą, który na naszym spotkaniu, na naszym wydziale na takim kameralnym spotkaniu potwierdził to, ja zadałem mu zresztą takie pytanie w tej sprawie, i on potwierdził, że faktycznie i tym elementem, który ma szansę zintegrować nauki społeczne jest ta właśnie problematyka i że oni budują taką w ogóle całą dużą komórkę. zbudowali też. To jest jedna rzecz. Kolejna sprawa, która tu się jawiła. Moim zdaniem będzie ewolucja, ewolucja będzie przebiegała od teorii równowagi ogólnej zbudowanej na takich mechanizmach transakcji rynkowych i z tej części, która się dawała dość dobrze modelować, do pewnej równowagi, którą ja nazywam równowagą instytucjonalną. Tak naprawdę gdyby popatrzeć w historię gospodarczą i ewolucję pewnych systemów, to one były oparte na pewnej równowadze instytucjonalnej, która tak naprawdę bazowała na równowadze społeczno-kulturowej. I wracamy jak gdyby, zrozumienie pewnych stanów ekonomii wymaga odwołania się do tego typu równowagi. Następna rzecz, to jest badanie układów złożonych tych co się nazywa ..., a więc badanie tego styku: gospodarka - społeczeństwo - przyroda, np. jest taki. Ja wczoraj na swojej sesji rolniczej mówiłem o tym, że jest słabością m.in. nauk ekonomicznych ta dziedzina. Następnie inspiracje metodologiczne z różnych nauk, nie tylko społecznych, ale i innych. I proszę państwa, to co jest przyszłością, to moim zdaniem wyrafinowane badanie empiryczne, także jakościowe. I to już jest moja przedostatnia myśl i teraz chciałem o tym znaczeniu badań empirycznych, jak to mówię bardzo czasami wyrafinowanych badań. W roku 1990 ... i Kramer przeprowadzili takie badania, zresztą tutaj mój doktorant pan Andrzej robił jaka gdyby analogiczne badania w Polsce, zapytali studentów studiów ... czy gruntowna wiedza o gospodarce, ta wiedza

empiryczna ma znaczenie dla ich kariery jako ekonomistów. 3 proc. odpowiedziało, że bardzo ważna jest. 68, czyli prawie 70 proc. powiedziało, że nie ma znaczenia. Co jest ważne zapytano ich wtedy, ano to, żeby być dobrym rozwiązywaniu problemów, czyli w tym takim modelowym, i biegłym w matematyce. To jest ważne. I wydaje mi się, że ten temat kształcenia ekonomistów i myślenia trochę już odchodzi do przeszłości. Te badania empiryczne stały się niezwykle ważne. Jeszcze jedna rzecz na koniec. Ja kieruję katedrą ekonomii politycznej, która istniała kilkadziesiąt lat temu, jeszcze nawet istniała ekonomia polityczna zanim był wydział, na wydziale prawa i widzę naprawdę renesans w tymże innym sposobie uprawiania ekonomii, oczywiście politycznej, ale tego typu spojrzenia, które odwołuje się do najlepszych tradycji ekonomii politycznej i to też uważam, za jeden z tych przyszłościowych kierunków rozwoju ekonomii. Dziękuję.

Przewodniczący spotkania

Dziękuję Jurku. Proszę państwa, będziemy mieć teraz inne jeszcze spojrzenie. Chciałbym pana profesora Szewczyka poprosić o to, żeby spróbował powiedzieć w jaki sposób ekonomia personalistyczna, ponieważ pan profesor napisał artykuł na nasz kongres, artykuł, który właśnie traktuje o ekonomii personalistycznej - w jaki sposób postrzega jednostkę gospodarującą, jaki jest wkład jej w rozumienie zachować jednostki gospodarującej, jakie są różnice pomiędzy tym ujęciem, a ujęciem tradycyjnym, czyli koncepcją racjonalnie gospodarującego człowieka, który dąży do maksymalizacji użyteczności. Proszę bardzo panie profesorze.

Pan prof. Szewczyk

Ja bym zaczął od tego, że zastanawiałem się nad tym, czy wypada występować w gronie ekonomistów człowiekowi, który

w gruncie rzeczy zaczyna krytykować to co ekonomiści robią i wskazywać na pewne nie do końca logiczne wnioski jakie wynikają z tych nauk. Ale z drugiej strony tak zapytałem siebie, jeśli nie z ekonomistami, to z kim rozmawiać o tych sprawach. W związku z czym napisałem ten tekst, który jest zamieszczony w materiałach konferencyjnych, z tym, że to moje wystąpienie obecne chciałem potraktować jako takie, taką zachętę do tego, żeby państwo ten cały tekst przeczytali. On jest dość obszerny i dość dokładny, gdzie m.in. pytania, które pan profesor postawił, na te pytania próbuję po części odpowiedzieć. Zarazem jednak chcę powiedzieć tak. To nie jest, to co ja nazwałem ekonomią to nie jest rzecz, która już istnieje, która się stała, która nieskończonym. To jest dopiero raczej pewien początek drogi, na którą wszedłem parę lat temu. Inna, w której poczyniłem pewne ustalenia, doszedłem do pewnych wniosków, z których parę chciałbym państwu przedstawić i zacznę od takiego cytatu z ... który napisał w 1959 r. a dostał za to dzieło nagrodę Nobla w 1983 r. i od tego potem zaczął mu się bardzo burzliwy rozwój ekonomii matematycznej. I tam napisał właśnie tak, że osoba, która kupuje dom, samochód itd. dla własnego użytku gra dwie role. Gra rolę producenta, który kupuje i sprzedaje domy, sprzedaje samochody w celu, no właśnie, ich usług, usług tych kupowanych rzeczy i gra rolę konsumenta, który te usługi kupuje. I teraz z tego wynika pewna logiczna, pewien logiczny wniosek, mianowicie taki. Skoro jedynym celem działania producenta jak i maksymalizacja zysku z realizacji planu produkcji jaki sobie wybrał, natomiast celem konsumenta jest maksymalizacja użyteczności z tego planu konsumpcji, jaki konsument wybrał, w związku z tym logiczny wniosek musi być taki: im więcej zysku osiągnie posiadacz domu, samochodu,

na transakcji z samym sobą, tym większe zachodzą wtedy możliwości konsumpcji. To jest logika. Myślę, że trudno byłoby tej logice zaprzeczyć. Przy okazji jestem ciekaw. Proszę państwa, proszę potraktować tę moją wypowiedź jako pewien, taką pewną prowokację intelektualną jako coś takiego, jaki kij wkładamy w mrowisko. Stąd też tego typu argumenty i wywody, które tutaj przedstawiam, których oczywiście nie używam w tekście tym głównym. W związku z tym moje pytanie jest takie, czy wśród zwolenników takiej teorii, która jest budowana na modelu wielu byłoby chętnych, żeby do siebie zastosować te wnioski. To znaczy, spróbować sfinansować własną konsumpcję, wyłącznie z udziału w zyskach, które osiągają w roli producentów, którzy sami sobie sprzedają wyniki własnych przemysłów. W tym stanie rzeczy jakoś przestaję się dziwić, że nie przeszkadza nikomu np. to, że u podstaw najważniejszej koncepcji jako jest rynek, odnośnie kategorii makroekonomicznej jaką jest dochód narodowy leży milcząca akceptacja takiego oto warunku, że osiągnięcie zysku przez producentów finalnych jest możliwe wyłącznie przez ... finansują, bo to znowu wynika z logiki budowy dochodu narodowego i to zresztą wykazałem w mojej książce, którą wydałem w 2005 r. pt. „....”. Chcę powiedzieć tak, że nie są to jedyne wnioski takie mało logiczne raczej i absurdalne do jakich można dojść jak się stosuje logikę teorii makroekonomii. Niektóre z tych wniosków przedstawiłem właśnie w tej książce, inne natomiast znajdują się w artykule, który opublikowałem z kolei w tym wydawnictwie, pt. „Ślepy zaułek głównego nurtu ekonomii”. Komplet tekstów, dotychczasowy komplet na ... można znaleźć na mojej stronie internetowej na którą ewentualnie państwa zapraszam, gdyby się ktoś się zainteresował problematyką, którą się zajmuję. Proszę państwa, wszystkie powiem wprost absurdy,

jakie do jakich czasami można dojść, które wynikają ze stosowania współczesnych teorii ekonomicznej, makroekonomii, są efektem w mojej ocenie zastosowanej jeszcze przez klasyków redukcji osoby ludzkiej do poziomu homoekonomikus, do poziomu takiego indywiduum, którego jedynym celem jest rywalizacja z innymi osobnikami własnego ratunku o większą zawartość miski. Przepraszam, to są uproszczenia, ale w gruncie rzeczy proszę zauważyć, że w teorii makroekonomii wszyscy nieustannie konkurują z pozostałymi, że mając do podziału określony produkt, tzw. produkt społeczny pracownicy najemni mogą tylko wtedy dostać więcej, jeśli odbiorą sami, albo przy udziale związków zawodowych, czy przy udziale państwa, jakąś część tego produktu pracodawcom, że np. rolnicy mogą dostać więcej jeśli zabiorą nie rolnikom, lekarze nauczycielom itd. itd. To jest nieustanna o ... de facto. Dlaczego tak się dzieje. Otóż, narzędziem tej całej walki w teorii jaką tu krytykuję został uczyniony jakiś czas temu, w zamierzonych czasach pieniądza, który okrzyknięto celem wszelkich działań i człowieka ekonomicznego. Zysk, czyli zarabianie pieniędzy, ... w tym sensie pieniądza. I w taki sposób jak się uczyniło pieniądza tym celem, to powstała, i tu znowu nie waham się użyć tego słowa - karykatura społeczeństwa, która jest uważana za naukowy model służący do wyjaśnienia mechanizmów rządzących procesami społecznymi. Przy czym chcę wyraźnie powiedzieć, że w mojej ocenie ta karykatura nie ma nic wspólnego z naukowymi modelami, takimi jak np. proponują nam nauki przyrodnicze. Tam bowiem redukcji jakiej się dokonuje tam redukuje się rzeczywistość poprzez eliminowanie czynników nie istotnych dla istoty badanego procesu. Jak np. Newton poszukując praw dynamiki mógł abstrahować od sił tarcia, mógł je zredukować ponieważ taka redukcja w żaden sposób nie dotknęła

podstawowego problemu jaki badał, czyli zachowania się ciała ruchu. Tam redukcja była absolutnie celowa i dopuszczalna. Natomiast w ekonomii zredukowano to co stanowi istotę życia człowieka i procesów społecznych, a przedmiotem badań uczyniono sprawy w istocie drugorzędne. Wyeliminowano z tych badań podstawowy i ostateczny cel wszelkich działań człowieka jakim jest zaspokojenie potrzeb, a skupiono się na narzędziu jakie stworzył dla siebie człowiek, po to, żeby ułatwić sobie zaspokojenie jednej tylko z tych potrzeb, potrzeb związanych z towarami i usługami. Uznano zdobycie tego narzędzia za cel, ostateczny cel działań człowieka. A więc tu zastosowano to moja teza, taki rodzaj redukcji, który polega na niedopuszczalnej w gruncie rzeczy manipulacji przedmiotem badań jakim jest człowiek.

Przewodniczący spotkania

Panie profesorze ja przepraszam, ale 10 minut właśnie minęło, także prosiłbym żeby pan kończył.

Pan prof. Szewczyk

Jeszcze tylko parę zdań. W związku z tym moja teza jest taka, że uznać zarabianie pieniędzy jako podstawowy cel, to mniej więcej coś takiego, jak zgodzić się z tym, że celem alpinisty jest dźwiganie plecaka w ekstremalnych warunkach. Czy to rzeczywiście tak można powiedzieć, czy nawet gdybyśmy najbardziej wyrafinowane metody spróbowali zastosować naukowe do wyjaśnienia zachowania społeczności alpinistów przy takim założeniu, czy do czegokolwiek dojdziemy. Proszę państwa, chcę powiedzieć tak, że ta nowa, czy właściwie trudno powiedzieć nowa, ale niech to będzie tak nazwa, ekonomia ... opiera się na trzech takich filarach, jest takim, w mojej ocenie podejściem holistycznym, ponieważ to podejściem traktuje człowieka jako jednostkę niepodzielną, jako osobę, która

zaspokaja działając na niwie ekonomicznej m.in. swoje ważne potrzeby, ale te właśnie potrzeby ekonomiczne nie dają się absolutnie oddzielić od pozostałych. W związku z tym takie podejście holistyczne moim zdaniem gwarantuje podejście i gwarantuje właściwe podejście i te trzy filary, o których wspominam to są właśnie takie, to jest zredefiniowane pojęcie potrzeby, to jest zredefiniowane pojęcie podmiotu gospodarczego i to jest trochę inne podejście do pieniądza. Przy czym zwolennikiem tych trzech filarów na podstawie których można budować taką całościową teorię jest koncepcja elementarnego aktu wyboru na którym to wszystko się opiera. Dziękuję uprzejmie. Zapraszam państwa w związku z czym do śledzenia tego się będzie działo. Dziękuję.

Przewodniczący spotkania

Dziękuję bardzo panie profesorze. Proszę państwa, ostatnim panelistą jest pan prof. Fiedor, którego chciałbym poprosić o to, aby zajął się zagadnieniem znaczenia ekonomii dla polityki gospodarczej, wpływu ekonomii na politykę gospodarczą, na realną sferę gospodarki. Panie profesorze, jaki jest wpływ ekonomii i jaki będzie w przyszłości w kontekście problemu, który Stiglic postawił i który państwu przedstawiłem w trakcie mojego krótkiego wystąpienia.

Pan prof. Fiedor

Proszę państwa, ja przede wszystkim chciałem powiedzieć, że ponieważ zostałem zaproszony do tego panelu, a w zasadzie przekonany, nie dlatego iżbym uważał, że jest mało interesujący, dopiero wczoraj wieczorem, przez pana prof. Hockubę, to stąd przypuszczam, że moje wystąpienie nie będzie tak bardzo dobrze ustrukturyzowane, uładzone jak pozostałe, ale będę się starał w każdym bądź razie. Po drugie, ja chciałem raczej powiedzieć panie profesorze i proszę państwa o tym co zrobić,

żeby ten próg był większy. A może zacznę od przypomnienia dzisiaj już trochę zapoznanego Karola Marksa, od takiego znanego dosyć powiedzenia, mianowicie, że filozofowie zawsze objaśniali świat, nam zaś chodzi o to, żeby go zmieniać. Gdybyśmy przyjęli za klasykami i neoklasykami, że istnieje, co ja zresztą czynię, tylko jeden jak oni mówią, naturalny porządek społeczno-ekonomiczny, to w istocie chodzi o to, jak ten właśnie naturalny porządek społeczno-ekonomiczny poprzez politykę ekonomiczną nie zmieniać, ale poprawiać. Tak myślę, tu jest taki główny cel polityki ekonomicznej. Ale nie da się mówić, w istocie też można powiedzieć, że szeroko rozumiana polityka ekonomiczna służy wspieraniu procesów wzrostu i rozwoju społeczno-gospodarczego. A jeśli się z tym zgodzić, to trzeba oczywiście zapytać o istotę tego procesu wzrostu, czy rozwoju. Otóż, ja reprezentuję pogląd, że w ekonomii głównego nurtu ten wzrost, już ograniczmy się do wzrostu nawet, jest pojmowany w sposób dość jednowymiarowy, z akceptowaniem zwłaszcza problemów równowagi, do czego zaraz wrócę. A ponieważ wiele innych aspektów jak chociażby aspekt sprawiedliwości międzypokoleniowej, jest w dużym stopniu zapoznawany. Ponieważ mam mało czasu, to na tym tle chcę powiedzieć, że tutaj reprezentuję taki pogląd, że wzrost gospodarczy ma w istocie charakter niezwykle złożony i wielowymiarowy, a zatem nie ma jednej teorii, w tym i teorii wzrostu czy jednej teorii polityki wspierania wzrostu, czy jednej teorii polityki makroekonomicznej, która mogłaby skutecznie przyczyniać się do tego co nazwałem eufemistycznie poprawianiem tego naturalnego porządku społeczno-ekonomicznego. Myślę, że tu mam na myśli zwłaszcza to, że istotne jest również spojrzenie na współczesny wzrost, chociażby ze strony nowej ekonomii funkcjonalnej, o czym pani profesor mówiła, ale również ze

strony teorii, która nie była szerzej poruszana ani wczoraj, ani dzisiaj, zwłaszcza w kontekście międzypokoleniowej sprawiedliwości, mianowicie teorii zrównoważonego jak się w Polsce mówi, czy też trwałego rozwoju. I z tego oczywiście ten powinien wynikać taki trochę i według mnie eklektyczny charakter polityki makroekonomicznej. Tymczasem wydaje mi się, że w ekonomii głównego nurtu mamy do czynienia w dużym stopniu z akceptacją tego, co ja już wczoraj określiłem w swoim wprowadzeniu, jako paradygmat poprawności makroekonomicznej, który w największym skrócie, zwłaszcza ze względu na brak czasu, można by sformułować w ten sposób, że szeroko rozumiana równowaga wewnętrzna pojmowana, w tym zwłaszcza równoważenie finansów publicznych, równowaga zewnętrzna, niska i kontrolowana inflacja, są warunkiem zarówno koniecznym jak i wystarczającym dla otrzymywania w gospodarce, również w długim okresie trwałych tendencji, trwałych tendencji wzrostowych. Ja tego poglądu nie akceptuję. Dlaczego? Dlatego, że wydaje mi się, że ten pogląd adresuje głównie, albo może i jedynie czynniki koniunkturalne jako determinanty wzrostu gospodarczego. A tymczasem można wskazać na cały szereg i wydaje się, że ich znaczenie współcześnie rośnie, czynników strukturalnych związanych chociażby ze wzrostem znaczenia korporacji, ponadnarodowych z powstawaniem firm globalnych, z procesem wirtualizacji gospodarki, a zwłaszcza kapitału, z autonomizacją rynku finansowego, która często prowadzi do oderwania jaka gdyby związku między sferą realną a sferą regulacyjną, czy sferą monetarną, i do związanych z tym kryzysów. Globalizacja, jak powiedziałem rynku finansowego, czy również polaryzacja świata, w tym głęboka nierównowaga nie tylko pod względem dochodowym, ale i cywilizacyjnym. I tego oczywiście można wyciągnąć wniosek, że polityka makro-

ekonomiczna oparta na takim właśnie paradygmacie poprawności makroekonomicznej, czy polityka ekonomiczna nie może być skuteczna w rozwiązaniu problemów współczesnego świata, zwłaszcza w tym wymiarze, o którym mówił pan prof. Hockuba na początku, mianowicie w wymiarze międzynarodowymi, czy wymiarze zderzenia z problemami globalnymi, jak chociażby problem ubóstwa. Nie tak dawno, przy okazji mała refleksja osobista, miałem wielki zaszczyt być recenzentem w postępowaniu o nadanie stopnia doktora honoris causa Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie panu prof. Jefrejowi Zaksowi i myślę, że jego przykład jest tutaj, jego osoba jest przykładem znamiennej ewolucji. Myślę, że państwo wiecie o jakiej ewolucji mówię. Od bardzo liberalnego pojmowania współczesnej rzeczywistości po patronowanie ... celom rozwoju itd. itp. Przy czym oczywiście to wcale nie oznacza, że Jefrej Zaks rezygnuje z pewnych fundamentów teorii makroekonomicznej. Uważa jest po prostu za niewystarczające. Proszę państwa, w związku z tym, chciałem zaproponować taki właśnie pogląd, posłużę się ściągą, że stabilizacja makroekonomiczna powinna być traktowana wyłącznie jako warunek konieczny, ale nie wystarczający utrwalania tendencji wzrostowych. Wydaje mi się, że bardzo wielkie znaczenie ma również to, co nazywam polityką mikroekonomiczną i instytucjonalną, a zwłaszcza w gospodarkach doganiających, czy gospodarkach transformujących się, przechodzącym od rynku, od planu do rynku. A dlaczego? Z prostej przyczyny, mianowicie, że polityka mikroekonomiczna, instytucjonalna w sposób, w tym np. regulacja publiczna, bo też ją zaliczam do polityki mikroekonomicznej, wbrew pozorom, a nie do makroekonomicznej w sposób bezpośrednio oddziałuje na warunki funkcjonowania, powiązania wyboru przez podmioty gospodarcze, w odróżnieniu od polityki makro-

ekonomicznej, która to czyni w sposób pośredni. Oczywiście w warunkach polskich jest to szczególnie istotne ze względu na również wciąż bardzo znaczny zakres możliwości ... wymiany, związany z bardzo dużym sektorem wciąż własności państwowej i z tym co się dzieje na styku między własnością państwową a własnością prywatną. Po drugie, uważam, że skuteczność polityki czy skuteczność polityki wspierania wzrostu gospodarczego wymaga również bardzo aktywnej polityki strukturalnej, którą można by też nazwać polityką zintegrowanego oddziaływania państwa na wzrost gospodarczy. Oczywiście pojęcie polityki strukturalnej jest bardzo złożone, obejmuje politykę przemysłową i naukowo-techniczną i rolną i regionalną w pewnym zakresie. W odróżnieniu od tego co kiedyś powiedział jeden z pierwszych, pierwszy chyba minister przemysłu i handlu w III Rzeczpospolitej, uważam, że pan dr Syryjczyk, uważał, że realnym problemem właśnie to nie jest, że realny problem polega na czymś innym, niż on mówił, a polega mianowicie na tym, jaką chcemy mieć politykę przemysłową. I tutaj być może się różnię w stosunku do wielu, mianowicie jestem zdecydowanym zwolennikiem horyzontalnej polityki przemysłowej i myślę, że ta horyzontalna polityka przemysłowa w dużym stopniu może nie być sprzeczna, albo nawet wręcz zgodna z podejściem neoklasycznym do polityki wspierania wzrostu gospodarczego. Oczywiście to zdanie wymagałoby rozwinięcia, ale nie ma na to czasu. Proszę państwa. Na koniec chciałem powiedzieć, że jestem głęboko przekonany, iż polityka wspierania wzrostu oparta na makroekonomicznym, przepraszam na neoklasycznym paradygmacie poprawności makroekonomicznej, w szczególności zawodzi pokazuje, feralne doświadczenie, jeżeli chodzi o rozwiązanie problemów styku ... i tutaj myślę, nie powinno być złudzeń, że powinniśmy sięgać po

instrumenty, po narzędzia, które nam dostarcza zupełnie inne doświadczenie, jak chociażby związane właśnie z osiągnięciami ekonomii neoinstytucjonalnej, czy teorii trwałego, czy też zrównoważonego rozwoju. Oczywiście te dwie ostatnie teorie rozpatrywane z punktu widzenia polityki wspierania wzrostu gospodarczego, czy tego co mówiłem na początku, poprawianiem rynkowego porządku społeczno-ekonomicznego też jeszcze mają wiele do zrobienia. Potem tylko taki jeden przykład. Problemem fundamentalnym, wezwaniem fundamentalnym dla teorii trwałego rozwoju jest brak przekonujących podstaw mikroekonomicznych. To jest wielkie wyzwanie dla teorii trwałego rozwoju, jeżeli chodzi o jej przyszły rozwój.

Przewodniczący spotkania

Dziękuję Bogdanie. Proszę państwa, mamy bardzo dużo inspiracji do dyskusji. Każdy z państwa będzie miał możliwość zabrania głosu w dyskusji. Ja chciałbym tylko zrobić takie przejście do dyskusji. Inspiracji było niewątpliwie wiele i niektóre z wypowiedzi szły w kierunku, który zaproponowałem, inne przedstawiłem nowe jakby zagadnienia. Ja chciałbym zwrócić uwagę na dwa, lub trzy. To co pan prof. Żylicz powiedział, co wydaje mi się być niezwykle ważne, co zostało później wspomniane także przez prof. Wiklina, mianowicie, że ekonomia staje się coraz to bardziej nauką empiryczną i wręcz eksperymentalną. Co jest bardzo wydaje się ciekawe zagadnienie. Ono ma oczywiście swoje pewne ograniczenia, eksperymenty w naukach społecznych nie są tym samym co eksperymenty w naukach przyrodniczych. Istnieje coś co można by nazwać taką uogólnioną zasadą nieoznaczoności, mianowicie podmiot, który dokonuje obserwacji, eksperymentu, ma niewątpliwie wpływ i to dosyć spory wpływ na to co dzieje się podczas eksperymentu i taki eksperyment nie jest po prostu tym samym

co w naukach społecznych, chociaż oczywiście zasada w ogóle została wykreślona w naukach przyrodniczych. Ja nie chciałbym tego rozwijać, być może później jeszcze o tym pomówimy, to jest pewne ograniczenie eksperymentowania w ekonomii. Druga sprawa, która tutaj została poruszona i wydaje mi się być niezwykle ciekawa i ważna, to jest pewnego rodzaju integracja nauk społecznych, o której mówił pan prof. Wilkin. Czy rzeczywiście mamy do czynienia z tym zagadnieniem. Coraz to więcej jest prac na pograniczu i szukania pewnej interdyscyplinarności. Ja mam kontakt z prof. ..., który ma takie olbrzymi projekt międzynarodowy właśnie dotyczący interdyscyplinarności w naukach społecznych, a w szczególności w ekonomii, ponieważ on zajmuje się głównie ekonomią i wydaje mi się, że to jest jedno z tych zagadnień, które dzisiaj są jakby takimi zagadnieniami najbardziej palącymi. Oczywiście, że problemy wzrostu gospodarczego polityki, które sprzyjają temu wzrostowi to są kwestie palące poniekąd w kontekście tego zagadnienia, o którym wspomniałem, chociażby wychodzenia z ubóstwa przez wiele krajów świata. Proszę państwa, ale nie chciałbym ograniczać oczywiście państwa tematów wypowiedzi, także zachęcam, zapraszam do dyskusji, proszę o zgłaszanie się. To znaczy proszę państwa, jest taka sytuacja, że mamy. Dobrze, to ja zarządzam pięciominutową przerwę. Prosiłbym nie dłużej i proszę uprzejmie proszę o zgłoszenie się dyskusji. Ja zrobię listę osób i będę w ten sposób mógł zarządzać tym procesem. Dziękuję.

Przewodniczący spotkania

Uprzejmie zapraszam na salę, szczególnie osoby, które zapisały się do głosu. Proszę państwa, ponieważ jest dużo osób zapisanych chociaż, prawdopodobnie co najmniej połowy z tych

osób nie ma na sali, które się zapisały do głosu. Pewnie będą dochodzić w trakcie. Tak czy inaczej na wszelki wypadek zarządzę, że wypowiedzi muszą być niestety bardzo krótkie, bo nam nie wystarczy czasu. Na koniec chciałbym, żeby paneliści mieli szansę wypowiedzieć się w dwuminutowych krótkich wypowiedziach. Proszę państwa, uprzejmie zapraszam jako pierwszego pana Piotra Pysza i bardzo proszę o krótką wypowiedź. Proszę bardzo.

Pan Piotr Pysz

Proszę państwa. Ja z prawdziwą przyjemnością przysłuchiwałem się państwa dyskusji, a szczególne wrażenie zrobił na mnie postulat pokory, dlatego że pomyślałem sobie, że nasza nauka ma jednak spory dorobek i nie byłoby dobrze, gdybyśmy chcieli to wszystko zaprzepaścić. Teoria neoklasyczna już nie ma żadnego znaczenia i modelu równowagi ogólnej. Ten przykład z Ajnsztajnem, rzeczywiście bardzo mnie przekonał. I przypominam sobie jak prezydent de Gaulle odchodził i przychodził Pompidou, to Pompidou miał przemówienie, które szło mniej więcej w tym kierunku - kontynuacja i rozwój. Ja myślę o tej kontynuacji i rozwoju. Jest przecież teoria ładu gospodarczego, ..., która gdyby wprowadzić ją do polityki gospodarczej, konsekwentnie pozwalałaby nam rzeczywistość gospodarczą znacznie przybliżyć do modeli neoklasycznych. I mielibyśmy sytuację taką, w której ekonomia neoklasyczna nie byłaby już tą, jaką ... nazywał - ekonomią, oderwaną od realiów. A w czasie obrad naszego kongresu myśmy odczuwali bardzo silny postulat tych zmian idących w kierunku polityki ustrojowej i ładu gospodarczego. Mój postulat jest - teoria ładu gospodarczego, umożliwia nam kontynuację i rozwój tak jak Ajnsztajn to zrobił, a prof. Żylicz to postulował. Dziękuję.

Przewodniczący spotkania

Bardzo serdecznie dziękuję i zachęcam do brania przykładu z wystąpienia pana Piotra Pysza. Krótkie, treściwe z przewodnią myślą. Bardzo proszę pan prof. Kasparski.

Pan prof. Kasparski

Dziękuję bardzo. Proszę państwa, to co mnie ośmiela do zabrania głosu są moje zainteresowania naukowcowe. Ja nie jestem z wykształcenia ekonomistą. Pan profesor wspominał tu Kuna, teorię rewolucji naukowych, itd. ale na jedną, na co ja bym chciał zwrócić uwagę. Przypomnę za Simonem, że nauki ekonomiczne są naukami dostarczającymi podstaw, ugruntowania poznawczego w praktyce gospodarczej, w związku z tym zaliczał je on, Herbert Simon, do tego co nazwał do nauk o świecie tworzonym przez człowieka, o świecie sztucznym, czyli tego co Kotarbiński nazywał naukami praktycznymi. Co jest wyróżnikiem metodologicznym. A jak mówimy o naukach ekonomicznych i ich przyszłości, to wprawdzie w wypowiedziach panelistów, elementy metodologiczne miały swoje miejsce, były wypowiedzane, ale nie było głosu zwracającego uwagę na to co stanowi narzędzie poznawcze, czyli stronę metodologiczną, dlatego na to chcę zwrócić uwagę. Co jest wyróżnikiem nauk praktycznych. Wyróżnikiem nauk praktycznych jest projektowanie, umiejętność projektowania, a więc przygotowywania koncepcyjnego stanu w przyszłych, związanych z działaniami ludzi. Tymczasem z czym mamy do czynienia w tym co się nazywa głównym nurtem ekonomii, z fizykalizacją ekonomii. To dobrze, że nawiązujemy do Ajnsztajna, bo cenimy Ajnsztajna, ale czym innym jest fizykalizacja ekonomii polegająca na tym, że przyjmuje się pewne idealizacyjne założenia jak w fizyce, a nie robi się tego co robią fizycy. Fizycy rezygnując z tarcia, ze sprężystości ciał, wprowadzają później, po wyprowadzeniu wzorów wtedy, kiedy dokonali tych idealizacji, współ-

czynników tarcia i współczynników sprężystości. Co robia doświadczeni inżynierowie, idą dalej. Przyznają się z pokorą, o której tu była mowa do swoje niewiedzy, wprowadzając współczynniki bezpieczeństwa w rozwiązaniach projektowych. Te współczynniki bezpieczeństwa przyjmują coraz mniejszą wartość w miarę postępu wiedzy, ale one są zawsze. Czy mamy do czynienia ze współczynnikami bezpieczeństwa w rozwiązaniach ekonomicznych projektowanych przez ekonomistów, bądź takich, które projektują działacze gospodarcze odwołując się do dzieł ekonomicznych, do stwierdzeń, że taka jest rzeczywistość, czy też mamy do czynienia z pewną próbą narzucenia owej idealnej doskonałości rzeczywistości przez ekonomistów. Konkurencja ma być idealna, a gdzie będzie idealna, nie będzie idealna. W związku z tym obserwujemy rzeczy następujące. To taki element nawiązania do wypowiedzi prof. Hockuby o tym ubóstwie i bogactwie. Ile zarabiają, stosunek tego, ile zarabiają szeregowi pracownicy firm w Europie, do tego ile zarabiają szefowie tych firm wynosi jeden do trzynastu. W Stanach zjednoczonych stosunek ten jest wielokrotnie większy, wynosi jeden do czterystu trzydziestu i wzrósł o 20 proc. na przestrzeni ostatnich lat. Z czeto to wynika, z dominacji ekonomii fizycznej. Dziękuję.

Przewodniczący spotkania

Dziękuję panie profesorze. Pan profesor Kołodko jest teraz proszony.

Pan prof. G. Kołodko

Dziękuję bardzo. Bardzo wiele ciekawych rzeczy się dowiedziałem na tej sesji, zwłaszcza, i na wczorajszej, bo rozumiem, że to w pewnym stopniu jest nawiązanie czy kontynuacja. Takie refleksje mi się nasuwają. Ja osobiście chyba jestem cały czas zinterdyscyplinowany, nigdy nie podchodziłem ani do

przedmiotu badań, ani do metody w sposób wąsko-ekonomiczny, i nie mogłem się zgodzić z panem prof. Szewczykiem, że w ogóle dla się uogólnić to na ekonomię, że nastąpiła redukcja za daleko posunięta, albo od absurdu. Tak, w nurcie neoliberalnej ekonomii, ja precyzyjnie odróżniam liberalizm, za którym jestem od neoliberalizmu, przeciwko któremu jestem zasadniczo. Liberalizm jest to posługiwanie się liberalizmem w nieczylnych celach, a więc posługiwanie się wspaniałostkami takimi jak wolność, przedsiębiorczość, sprawiedliwość, efektywność w celu realizacji partykularnych interesów grupowych, które narzuca się jako interes ogólnospołeczny i robi się to w sposób znakomity. Stąd też neoliberalizm przez jakąś część czasu wziął górę a teraz będzie marnie kończył. Ale przecież nawet w ekonomii, którą przestaliśmy uprawiać, a którą, o którą niektórzy z nas się ocierali, cel produkcji był formułowany jako zaspokajanie potrzeb, o czym pan mówi. Człowiek był w centrum, społeczeństwo było w centrum, tylko tak funkcjonowała gospodarka i polityka i tak podpowiadała teoria, że niekoniecznie to co deklarowano udało się uzyskać i nie chciałbym, żeby ludzkość została po raz kolejny oszukana kiedy znowu głosi się, że człowiek jest nigdy centralny, ale na dobrą sprawę nastąpiło utowarowienie, czy upieniężnienie prawie wszystkiego i zgadzam się z panem profesorem, że w pewnych nurtach ekonomii bardzo dokładnie ukierunkowanej na określone grupy interesów jest tak, że jakby to chodziło o dźwiganie, a nie dojście i to jest to, co mówiłem wczoraj na plenarnej sesji. Nie wiem czy pan profesor w niej uczestniczył, to się przejawia w myleniu celów ze środkami. Pytanie jest, co jest środkiem, a co jest celem działalności gospodarczej. To jest jedna uwaga. Druga. Od tej interdyscyplinarności. Uważam, że nie ma możliwości odpowiedzi trafnie, na

żadne z istotnych pytań. Abstrahuję od bez podejścia z pozycji różnych dyscyplin, ale to nie oznacza, że intelektualnie wszystkich ekonomistów ma być stać na to, żeby stosowali podejście interdyscyplinarne. To wymaga jednak olbrzymiej wiedzy i znakomitego warsztatu. Niektórzy do tego dorastają, a inni mogą nie chcieć, albo nie potrafić, to sobie trzeba powiedzieć. Ale oprócz interdyscyplinarności jeszcze jest coś takiego, jak szacunek dla innych nauk, albo w innym ujęciu erudycja. Więc ja szanuję ekonomistów, którzy mają często, albo wąsko ekonomiczne podejście, ale którzy jednak szanują historyków, socjologów i czytają co psychologia ma do powiedzenia na ten temat, co ma matematyka ma do powiedzenia na ten temat, czy druga królowa nauk na innym krańcu, albo filozofia. Ale dlaczego nie można odpowiedzieć na żadne z wielkich pytań współczesności i przyszłości, którymi jako ekonomiści będziemy się zajmować, jestem przekonany, że coraz bardziej zacięciem interdyscyplinarnym co jaki czas bez tego podejścia, dlatego że najważniejsze i najtrudniejsze problemy z którymi styka się ludzkość teraz i będzie się stykała w bliższej i dalszej przyszłości właśnie funkcjonują na styku człowieka gospodarki, społeczeństwa i przyrody. Pytanie jest, czym się wobec tego i jak ma ekonomista zajmować. Technika, gospodarka, społeczeństwo, to wymusza podejścia interdyscyplinarne, wobec tego albo praca zespołowa ma jakąś wielką przyszłość, a że musi być sposób komunikowania się pomiędzy uczonymi różnych dyscyplin, albo trzeba będzie mieć umysły takie, które potrafią rzeczy ogarniać w ich złożoności. Kiedy słucham tych naszych dyskusji, ja uczestniczyłem po raz pierwszy w Kongresie Ekonomistów Polskich w 87 r., potem w 93, potem w 2001 i zastanawiałem się, o czym będziemy mówić, albo co będzie tym głównym nurtem na następnym kongre-

sie. Tak samo ja się teraz zastanawiam, jak będzie ta dyskusja wyglądała w następnym okresie. My mówimy o ekonomii przyszłości, ale mówimy także o przyszłości ekonomii. Więc szukam odpowiedzi na dwa pytania. Czym się będzie zajmowała ekonomia i jak się będzie zajmowała ekonomia. A więc, co będzie jej przedmiotem i jakie będą instrumenty badawcze, jaka będzie metodologia. Ja o instytucjach pisałem w 91 r. pryncypialnie krytykując ówczesne podejście, które było wyzute z podejścia instytucjonalnego i mnie osobiście, nie chcę powiedzieć trochę śmieszny, ale dziwi to, że jedna z wybitnych uczelni nadaje Jeffrey,owi Sachsowi referat honoris causa w sytuacji, kiedy on totalnie zaprzecza temu co głosił wcześniej, po prostu on nie miał racji. Można szanować to, że ktoś potrafi zmienić poglądy, pod warunkiem, że potrafi przyznać się do tego, że nie miał racji, a nie że twierdzi, że miał rację wtedy i ma rację teraz, kiedy twierdzi coś zupełnie innego bo to jest nie... i nienaukowe podejście. Wtedy mówiliśmy o instytutach, ale inni nie mówili o instytutach, mówili wyłącznie o prywatyzacji i liberalizacji, dlatego że było to oparte o ekonomię głównego nurtu, zwłaszcza w jej odsłonie neoliberalnej, wyzutej z podejścia instytucjonalnego i z troski o człowieka i społeczeństwo. I teraz. Ja spróbuję zgadnąć, powiedzieć panu profesorowi i chętnie przyjmę zaproszenie do panelu na kongresie IX, za 7 lat, i na X, za 14, co będzie kluczowym słowem, bo te instytucje się zgrywają. Dzisiaj wszyscy mówią o instytucjach, choć niekoniecznie tak precyzyjnie jak pani prof. Lissowska, bo każdy ma pewne pojęcie dosyć miękkie. Otóż to będzie kultura. Kultura. I to pokazuje również jak ewoluować ekonomię. Coraz więcej zależy od czynników kulturowych i coraz więcej problemów, które będą stawały przed nami jako ludzkością, społec-

czeństwem i producentami, konsumentami, obywateli, będzie zależało od funkcjonowania uwarunkowań kulturowych, a nie od manipulowania stopą procentową, albo wysokością podatku o jeden punkt w tę, czy jeden punkt w tamtą. I absolutnie to wymaga podejście międzydyscyplinarne. Wobec tak, będzie następowała pewna reintegracja nauk, ale to wymaga także olbrzymiej erudycji czołówki luminarzy różnych dyscyplin, naukowych, ale nadal będzie miejsce dla dłubania się w pewnych węższych problemach przy podejściu tradycyjnym ekonomicznym. Wobec tego tak jak niektórzy zawsze powiadali, że ekonomia ma przyszłość i ja głoszę nieustannie hasło, jestem głęboko o tym przekonany, że najlepszą przyszłość to ma właśnie interdyscyplinarność. Dziękuję.

Przewodniczący spotkania

Dziękuję panie profesorze. Pan prof. Wojtyna.

Pan prof. Wojtyna

Dziękuję bardzo. Pytań parę bezpośrednich jeśli można do wypowiedzi panelistów, bardzo zresztą ciekawych, interesujących. Do pana prof. Żylicza. Mam wątpliwość taką, że sędzę, że ekonomia, nie zgadzam się z poglądem, nie sędzę, żeby to dobrze odzwierciedlało obecną ewolucję ekonomii, mianowicie, że ekonomia powinna być nauką eksperymentalną i badać jak naprawdę zachowują się ludzie. Zgoda. To jest jeden z przydatnych kierunków z którego powinna czerpać ekonomia, ale to co jak ja rozumiem dyskusję nad obecnym stanem ekonomii i przyszłością, to właśnie w tym kierunku nie powinna pójść i trzeba odróżnić ekonomię eksperymentalną od ekonomii psychologicznej, klasyfikacyjny jeszcze problem całej struktury ekonomii behawioralnej. Ale właśnie chodzi o to, że są obawy, że jeśli ekonomia poszłaby nadmiernie w kierunku ekonomii eksperymentalnej, to po prostu stanie się bardzo zbliżona do

psychologii opisowej, a utraci to co jest jej tą cechą szczególnie, mianowicie sposobem modelowania zjawisk. I to jest chyba to kluczowe rozróżnienie. I w tym sensie też sądzę, ja bym prosił o komentarz, bo bardzo mi się podobało to spojrzenie na, tak jak zgodnie z koncepcją ... raczej, że ten ... jest niezmienny i dobudowywanie do istniejącego stanu wiedzy wtedy gdy są testowane i pozytywnie wypadają testy tych hipotez, które są na tym pasie ochronnym. Ale wtedy, przejście do ekonomii eksperymentalnej, jako jakby głównego nurtu wtedy byłoby myślę zaprzeczeniem tego właśnie stopniowego podejścia. Teraz do pani prof. Lisowskiej mam taką wątpliwość i pytanie. Acha, jeszcze tutaj te związki z fizyką krótko tylko. Błędem ekonomii jest chyba to, że ona się zasklepiła i to co jej się zarzuca, że próbowano przejąć czy kopiowanie podejścia fizyki, tylko że było to podejście fizyki, może nie mechanistycznej ile stanu równowagi z okresu badania praw termodynamiki, gdzie chodziło o kwestie równowagi, a nie fizycy już poszli sto lat dalej, natomiast ekonomia pozostała jakby w tych więzach i dlatego dużo bardziej teraz się chyba przywiązuje wagę, że poszukiwania związku z inspiracji z biologii raczej niż z fizyki, a jeśli z fizyki to już rzeczywiście współczesnej. Do pani prof. Lisowskiej bo ja chciałem zapytać, czy ekonomia politykująca, to jest to samo co ekonomia polityczna. I jeśli ja dobrze usłyszałem, to bym się też nie zgodził, że ona zapożycza metody od nauk politycznych. My wczoraj dyskutowaliśmy, przepraszam, bo muszę do tego wrócić, o ekspansji, o imperializmie trochę ekonomii i sądzę, że to jest odwrotne, że ekonomia swoje metody rozszerza na badanie zjawisk, politycznych. Polityczne, jak się definiuje ekonomię polityczną najbardziej lapidarnie, że jest to nauka o ekonomicznych skutkach decyzji politycznych

i o politycznych skutkach decyzji ekonomicznych, ale metoda jest metodą ekonomiczną. Właśnie modelowania ekonomicznego, i to jest częścią tej właśnie jakby kolonizacji czy próby kolonizacji innych dziedzin. Teraz, krótka uwaga do prof. Wilkina. Zgoda, że w organizacjach to modelowanie za pomocą tradycyjnych metod jest trudniejsze niż w rynku, ale nie zgodziłbym się, że jak ty Jurek powiedziałeś, że zachowania na rynku dają się dobrze modelować, natomiast problem polega na tym, że również to co i ... ale zachowania również rynkowe, jeśli nieduże modyfikacje przyjmujemy w zachowaniach mikroekonomicznych, to co on ostatnio, w tym ostatnim artykule z 2007 r. na temat motywów to jak bardzo daleko idące implikacje dotyczące tych wszystkich neutralności jakie występują w makroekonomii ulegają zmianie przy niewielkich zmianach w tym modelowaniu na poziomie mikro... zachowań rynkowych, nie w organizacjach, tylko w transakcjach bezpośrednio rynkowych. I krótko do, chciałbym prof. Fiedora prosić na przyszłość, jakby mógł zrezygnować z tego określenia - poprawności makroekonomicznej, bo to jest medialnie nośny termin, natomiast to jest kryterium ... nie spełnia niestety. Ja bym wolał, żebyśmy dyskutowali na temat i tak dość rozciągliwej kategorii jaką jest waszyngtoński ..., który już wiemy, że jest w dwóch wersjach i sam biedny prof. wielokrotnie się tłumaczył, że jego były inne intencje i mu się przypisuje nie to co miał na myśli, itd. A tu jak wprowadzimy nowy byt, to już w ogóle nie będziemy rozumieć nad czym dyskutujemy. Ja bym wolał, żebyśmy nad bardziej już ugruntowanymi w ekonomii samej dyskusji ekonomicznych. Teraz muszę słowo do prof. Saksa, bo to wywołał i może niepotrzebnie, profesor Fiedor, i muszę tutaj bardzo mocno, ponieważ ja byłem akurat laudatorem i chciałem powiedzieć tak, że pan

profesor powiedział, że nastąpiła ewolucja poglądów. Na pewno byłoby niedobrze, jeśli by u któregoś z nas nie następowała ewolucja poglądów, ale tak jak pan, jest pan prof. Kołodko, i dlatego się wypowiadam, bo wiem, że pan jest, bo tak to bym się przy tym punkcie nie zatrzymał. Natomiast panie profesoro, ja sądzę, wiadomo to była laudacja, ale ja w związku z tym to nie jest recenzja jak się pisze recenzję np. na tytuł profesorski, ale bardzo dużo czasu spędziłem, żeby zapoznać się z wszystkimi wypowiedziami, które prof. Saksa, które były formułowane w tamtym okresie, w czasie tamtejszym. I muszę powiedzieć, że mówienie, że u niego zaszła daleko idąca zmiana poglądów co do tego jak wtedy uważał, co sądził o polskiej transformacji, o potrzebnych środkach i co teraz uważa, to jest po prostu głębokie nieporozumienie. Łącznie z tym, co mówił o instytucjach państwa opiekuńczego i konieczności ich zachowania służę cytatami, mogę przesłać, zresztą te laudacje do niektórych ...

Przewodniczący spotkania

Ja proszę, ponieważ mamy jeszcze 10 osób zgłoszonych

Pan prof. Wojtyła

Ja rozumiem, ale po to są też kongresy, żeby jak są kontrowersyjne kwestie, to trzeba je korygować. Przepraszam, dziękuję.

Przewodniczący spotkania

I nie wiem co robić. Proszę państwa, bardzo krótkie jednogminutowe wystąpienia. Prof. Ratajczak jest na sali, zgłosił się i jest.

Pan prof. Ratajczak

Nie wiem czy w 60 sekund, ale postaram się. Proszę państwa, ja sądzę, że wracając do tego pytania o przyszłość ekonomii, to ono w znacznej mierze wiąże się z kwestią czy my się

wreszcie pozbędziemy pewnego kompleksu, który mamy wiekuiści wobec nauk ścisłych, nauk przyrodniczych. Trudno jednoznacznie odpowiedzieć na pytanie, skąd się wzięły źródła tego kompleksu, ale tak naprawdę zapomnieliśmy o tym, że dla dorobku Smitha nie tylko były ważne badania nad naturą itd. ale również teoria uczuć moralnych, i w gruncie rzeczy od dość długiego czasu, ekonomiści są powiedziałbym tą odnogą nauk społecznych, którzy najbardziej wstydliwie przyznają się do tego, że są częścią nauk społecznych. W gruncie rzeczy przyszłość ekonomii, to jest znacznej mierze przyznanie się do tego, że jesteśmy nauką społeczną, ze wszystkimi tego konsekwencjami. Również to jest ta interdyscyplinarność, to jest otwarcie na inne nauki społeczne i wszystkie wynikające z tego konsekwencje, a nie wiekuiste powiedziałbym wspieranie się o to, czy ważniejszy jest nurt ten historyczno-indukcyjny, czy pozytywistyczno-dedukcyjny, bo to nas w gruncie rzeczy osłabia. Natomiast i tu już kończę, jest jedno wielkie niebezpieczeństwo z tym właśnie otwarciem się powiedziałbym z powrotem na to, że absolwent studiów ekonomicznych w tradycji anglosaskiej jest ... a nie ... i o tym warto pamiętać. Otóż, niebezpieczeństwo jest takie, ono w brutalnej formie zostało wyrażone przez jednego z ekonomistów amerykańskich w ramach sporu między instytucjonalistami, a ekonomią głównego nurtu. On powiedział tak, jak ktoś jest za słaby z matematyki, żeby zrobić karierę w ramach ekonomii głównego nurtu, to ogłasza się instytucjonalistą. Otóż, niestety to otwarcie się szerokie na, powiedziałbym, uspołecznienie z powrotem ekonomii wyjdzie nam bokiem, jeżeli będzie ono utożsamiane z tym co już można obserwować również w polskich publikacjach, bo instytucjonalizm stał się szalenie modny, że w gruncie rzeczy pozwala to na powrót do takiej

ekonomii literackiej. Takiej ekonomii bardzo, bardzo niekonkretnej, takiej, gdzie się ciągle operuje pojęciem, a może, a gdyby, być może, załóżmy, przyjmijmy, to z kolei, jeżeli pójdziemy w tą stronę, interdyscyplinarność i uspołecznienie pociągniemy w stronę powiedziałbym za bądź takiego literackiego wyrazu ekonomii, to raczej przyszłości zbyt dobrej nam nie wróży. Dziękuję.

Przewodniczący spotkania

Dziękuję panie profesorze. Pani prof. God... Jeżeli to możliwe, jedna minuta.

Pani prof.

Postaram się bardzo krótko. Ja zadam najpierw pytanie. Czy możliwe jest prognozowanie. Powiem w bardzo ograniczonym zakresie, ponieważ nie wiemy czego się nauczymy i w związku z tym brak informacji, ja to za Douglasem Northem powiem szczerze. Drugie, czy możliwa jest obiektywna ekonomia. Także prawie nie, dlatego że my ciągle mamy tam w zanadru wartości. Zapominamy o tym, dlaczego się tak bardzo różnimy, bo po prostu zbyt i nie można tak dychotomicznie pojmować wartości i faktów. I to jest następna sprawa, która sprawia, że z ekonomią mamy ciągle taki problem. Po trzecie, chciałam jeszcze powiedzieć, że dokąd ekonomia formalistyczna i teoria równowagi ogólnej, była tak ważna i uznawana, dopóki polityka keynesowska wydawała się, dawała pozytywne skutki i dopóki centralne planowanie dawało także pozytywne skutki. Jaka to się załamało, to wtedy odeszliśmy trochę, zaczął się pewien problem. I ten instytucjonalizm, o którym tak dużo mówimy związany jest także z transformacją przecież. Chciałam jeszcze ta krótko w związku z tym, ja jestem ciągle pod dużym wrażeniem Hayeka. Wprawdzie kiedyś już chciałam zarzucić całkowicie, ale potem się okazało, że North odwołuje się do

Hayeka. Hayek przewidział to, że socjalizm nie przetrwa, a dalej ostatnio z ogromną przyjemnością odnalazłam w wykładzie ... 17 razy tam cytowanie Hayeka. I to znów, problem wiedzy, odkrywania, itd. Z uwagi na, chcę szanować czas, więc nie będę ...

Przewodniczący spotkania

Dziękuję bardzo. Mam nadzieję, że pani nie zarzuci Hayeka w przyszłości. Proszę państwa, pan Marian Noga, prof. Noga. Marianie, jeżeli możesz to minuta.

Pan prof. Noga

Jedna minuta. Proszę państwa, ja do pani prof. Lisowskiej, w której referacie było położenie akcentu na rozszerzenie badania powiedzmy przedmiotu, podmiotu a nie przedmiotu, tak mi się przynajmniej wydaje. I to mi się wydaje szczególnie ważne, dlatego że jeżeli najpewniejsza w gospodarce jest niepewność, to teraz czy ekonomia ma iść w kierunku np. zwiększania prawdopodobieństwa, powiedzmy predykcji chociażby, czy wniosków produkcyjnych. Jeżeli tak, nawet jeżeli tak, to wtedy trzeba by było badać zachowania się podmiotów, a podmioty z kolei np. w gospodarstwo domowe, prymat czasu terażniejszego nad czasem przyszłym, a powiedzmy przedsiębiorstwo akurat nie, raczej przedsiębiorstwo lansuje prymat czasu przyszłego nad terażniejszym, a ekonomia prymat czasu przyszłego nad terażniejszym, a więc mnóstwo pytań, mnóstwo problemów. Dziękuję.

Przewodniczący spotkania

Dziękuję bardzo. Marian proszę, pan prof. Gorynia, pan rektor, proszę bardzo panie rektorze.

Pan prof. Gorynia

Proszę państwa bardzo szybko. Ja chciałem powiedzieć, że gdyby nie ten kongres, to byśmy nie mieli okazji do tak

fajnej wymiany poglądów na te tematy, bo to jest jedynie właściwie forum na wiele lat. Proszę państwa, ja pisaliśmy referat na ten kongres, referat o ekonomii i innych naukach społecznych, kooperacja, czy imperializm, to się zastanawialiśmy też trochę nad prognozą, czyli nad tym, co będzie w przyszłości. Trudno było znaleźć odpowiedź. Myślałem, że taką odpowiedź znajdę po tej sesji. Na razie jest tak, moja diagnoza jest taka, że usłyszeliśmy wiele opinii, wiele poglądów, które właściwie zupełnie inaczej rozkładają akcenty, artykulacje, nie ma po prostu jakiejś jednej wizji rozwoju ekonomii. Ja starałem się nie szukać uwag do wypowiedzi panelistów, ale starałem się zrobić taką swój syntezę, i co z tej mojej syntezy wynika. Wydawało się, że podoba mi się postulat integracji nauk społecznych wygłoszony przez pana prof. Wilkina, natomiast po wysłuchaniu wystąpienia na temat ekonomii personalistycznej mam wątpliwości, czy to się jedno z drugim będzie dawało integrować. Wydawało mi się też, że pewnikiem są instytucje, czyli że na przyszłość to faktycznie akcenty będą mocno położone na instytucje, natomiast nieco zmitygował to podejście pan prof. Kołodko. To samo z badaniami empirycznymi, gdybyśmy tutaj przeprowadzili ankietę co to znaczy wzrost znaczenia badań empirycznych w ekonomii, na pewno byłoby tyle sądów, ilu nas tutaj jest. W związku z tym ja nie umiem zrobić prognozy. Ja nie potrafię zrobić prognozy i w miejsce prognozy kilka życzeń, czy kilka rekomendacji dla ekonomii i dla innych nauk społecznych. Te słowa tu padały. Interdyscyplinarność, otwarcie, podejście na metodę bratnich dyscyplin, wymiana, kooperacja, to jest myślę co nas czeka i dobrze, żeby tak się działo, a nie żebyśmy się zamykali. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący spotkania

Dziękuję Marianie. Proszę państwa i teraz mam wybór, albo pozwolę państwu z sali powiedzieć jeszcze kilka słów, albo panelistom i chyba niestety muszę, czyli jedną osobę mogę jeszcze poprosić. Zamykam oczy i losuję. Pani Anna Ząbkowicz.

Pani prof. Anna Ząbkowicz

Na pytanie, w którym kierunku będzie się rozwijać ekonomia, odpowiedź brzmi - na pewno nie w jednym.

Przewodniczący spotkania

Ale bardzo proszę krótko, bo mi podpowiadają, że jesteś niebezpieczna po prostu, i długo mówisz.

Pani prof. Anna Ząbkowicz

To prawda, tak mi się zdarzyło. I najbardziej bolesnym podziałem wśród ekonomistów jest podział między tymi, którzy chronią tożsamości dyscypliny i metody. Jak powiedział wczoraj prof. Hausner, rozwiązują równania w związku z tym, i tymi, którzy ponad wszystko stawiają objaśnianie, czyli rozwiązują problemy, używając znowu cytatu z prof. Hausnera. Ja jestem za tym drugim podejściem. I jeszcze słowo na temat ekonomii polityzującej. Tu nie zgodziłabym się w związku z tym, z linią argumentacji prof. Wojtyny, że owszem, problemy polityczne tak, ale przy zastosowaniu metody ekonomii, to jest właśnie ten kierunek na tożsamość, przepraszam, nieuważnie słuchałam. Moim zdaniem, ekonomiści poważnie powinni się zająć problemami, którymi interesują się politolodzy. Czyli występowaniem grup interesów w gospodarce, mediacjom, negocjacjom, w różnych strukturach państwa. W państwie pluralistycznym, w państwie korporatystycznym. Dlaczego? Dlatego, że bez tego nie można zrozumieć dlaczego gospodarki tak się właśnie rozwijają. Mówię o konkretnych gospodarkach. Dlaczego polityka gospodarcza tak wygląda, jest to wynik kompromisów.

I wreszcie, dlaczego politycy nie słuchają ekonomistów.
Dziękuję.

Przewodniczący spotkania

Dziękuję bardzo. Tak, nie tak bardzo niebezpieczna jak mi podpowiadano. Proszę państwa, ja bym chciał teraz poprosić do końcowych wypowiedzi panelistów w odwrotnej kolejności czyli Bogdan, ty jesteś pierwszy.

Pan prof. Bogdan

Pierwsza uwaga, ta moja, ja się zgadzam, że może to nie spełnia kryterium brzytwy ... to pierwsza uwaga. Druga, to co mówiłem o tej poprawności makroekonomicznej wcale nie oznacza, że nie doceniam jej znaczenia. Zwłaszcza w przypadku krajów transformujących się, gdzie ona ma ogromne znaczenie. Chodziło mi tylko o powiem taki krótki dowód, że opieranie polityki wspierania wzrostu wyłącznie o powiedzmy, że to jest jedynie kryterium czy warunek konieczny, ale niewystarczający, stąd znaczenie innych polityk państwa. I trzecia uwaga, która dotyczy wielu wypowiedzi, m.in. pana prof. Gacparskiego, to nie jest tak panie profesorze. My w ekonomii również próbujemy potem uchylać te bardzo idealistyczne założenia. Przykładem jest chociażby teoria kosztów transakcyjnych. Podstawa nowej ekonomii instytucjonalnej. A czym ona się zajmuje jak właśnie nie frykcjami czy tarciami rynkowymi, przecież koszty transakcyjne to są właśnie te tarcia, czy te frykcje rynkowe. Czy liczne reinterpretacje koncepcji homo-ekonomikus chociażby z nadawaniem mu we współczesnej teorii równowagi, kiedy mówimy o agencie reprezentatywnym charakteru stochastycznego. Także są takie, może nie na taką skalę jak w fizyce, ale też chyba staramy się to robić. I ostatnia uwaga dotycząca, odnośnie modelowania czy myślenia modelowo-dedukcyjnego w ekonomii w kontekście tożsamości metodologicz-

nej ekonomii. Ja jestem głęboko przekonany, o potrzebie takiej tożsamości, niezależnie od potrzeby kooperacji z innymi naukami społecznymi. Natomiast chcę powiedzieć, że modelowanie, czy modelowo-dedukcyjne podejście w ekonomii nie musi oznaczać wyłącznie budowy modeli matematycznych. Możliwe jest również modelowanie nie oparta na matematyce, co czynią zresztą znakomicie inne nauki społeczne. Dziękuję.

Przewodniczący spotkania

Dziękują bardzo. Pan prof. Szewczyk, bardzo proszę o bardzo krótką wypowiedź.

Pan prof. Szewczyk

ja powiem parę słów zupełnie bez związku z tym co mówiłem do tej pory. Otóż, taka refleksja jaka mi się pojawiła wczoraj i to nawiązując do pytania pani, ostatniego, dlaczego politycy nie słuchają ekonomistów. Otóż wczoraj, w trakcie tego panelu głównego, plenarnego było siedmiu panelistów i był premier Pawlak. I tak mi się taka refleksja nasunęła. Kogo miałyby słuchać z tych siedmiu. Dziękuję.

Przewodniczący spotkania

Dziękują bardzo. Pani profesor teraz.

Pani profesor

Więc też bardzo krótko. Pierwsze, co mnie uderzyło w tej wypowiedzi panelistów, to bardzo małe znaczenie obserwacji rzeczywistości, które, do którego przyznają się ekonomiści. Niestety, ale jeżeli będziemy albo abstrahować, albo uprawiać coś, co spływa w kierunku ekonomii normatywnej bez wiedzy o rzeczywistości, to niestety będzie niedobrze. Druga moja uwaga jest taka, podpisuję się obiema rękami pod wypowiedzią prof. Ratajczaka, co do tego, że instytucja i ekonomia instytucjonalne stanowią pewnego wytrych i maskowanie braku wie-

dzy. I tak dalej być po prostu nie może. Jeżeli się pracuje w ramach ekonomii instytucjonalnej, to na poważnie.

Przewodniczący spotkania

Dziękuję bardzo. Jurku, zrezygnowałeś. Jurek zrezygnował, to Tomek.

Pan prof. Tomasz Żylicz

Ja tylko krótko w odpowiedzi na pytanie dotyczące eksperymentów i czy przypadkiem eksperyment ekonomiczny nie grozi tym, że ekonomia popadnie w deskrypcję i zależność od psychologii. Mógłbym, mam nadzieję, swój punkt widzenia szerzej wyjaśnić, natomiast chcę tylko do jednego przykładu się odwołać. A mianowicie, możemy za biurkiem siedząc bardzo długo dywagować czy aukcja w kopertach zamkniętych jest lepsza, czy taka aukcja, gdzie każdy się widzi nawzajem, i głośno proponuje ceny. Otóż, eksperyment to przesądza i potwierdza, że w jednych sytuacjach taka aukcja jest lepsza, w innych inna. Ja się nie obawiam, że w tym momencie nastąpi redukcja do psychologii, czy redukcja do czystej deskrypcji, dlatego że to jest znacznie więcej niż psychologia., Bowiem my znacznie więcej badamy niż psycholog byłby w stanie to zrobić. Jeżeli do tego np. dobudujemy jeszcze teorię asymetrycznej informacji, to uważam, że całkiem dobrą predykcję możemy na podstawie eksperymentu zrobić. Uważam, że w tym kierunku idąc można byłoby, gdyby było więcej czasu, obronić koncepcję eksperymentu, jako ciekawego kierunku rozwoju ekonomii.

Pan

Jeżeli można panie przewodniczący, ja bym chciał wzmocnić wypowiedź pana prof. Żylicza, szczególnie istotne jest eksperymentowanie, ekonomia eksperymentalna tam, gdzie chodzi o walory, czy zasoby, których ceny nie ujawniają się i popyt

na rynku. I wtedy nic nie, i wtedy ekonomia eksperymentalna dostarcza nam pewnych niezastąpionych narzędzi.

Przewodniczący spotkania

Proszę państwa, moje dwie końcowe refleksje. Pierwsza taka, otóż. Oczywiście, że żeśmy nie odpowiedzieli na to pytanie, jaka będzie ekonomia za 20, czy za 30 lat, ale uważam, że nasza dyskusja była owocna. Miała w zasadzie metodologiczny charakter. Ekonomiści od samego początku powstania ekonomii dyskutują o tych właśnie sprawach. I to jest pierwsza rzecz. A druga rzecz, to chciałbym powiedzieć, że ekonomia jest pewnym także faktem kulturalowym, to znaczy szczególnie historik ekonomii, gdy patrzy na poszczególne teorie, to widzi jak zmienia się po prostu czas w jakich środowisko, w jakich te teorie funkcjonowały i wtedy ma pewne, pewna taka względna ważność tych teorii staje się oczywista. Wtenczas widać, że upływ czasu powoduje także ich zmianę i ich odejście. I wtenczas ma się chyba więcej tolerancji dla innych podejść, dla koncepcji, które może się gdzieś na razie na pograniczu głównego nurtu, ale kiedyś są, znajdują się w centrum. Tu pani wspomniała, pani prof. Goduch-... o Hajoku, którego akurat ja osobiście niezwykle cenię za obszerność podejścia, wnikliwość podejścia, który dostał nagrodę Nobla chociaż nie był w głównym nurcie ekonomii a okazało się, że był taki inspirujący dla tego głównego nurtu, chociażby dla teorii, dla ekonomii informacji, która później się rozwinęła Cała jego twórczość była w gruncie rzeczy właśnie zbiorem takich twórczych pomysłów, które później inni wykorzystywali. Proszę państwa. Bardzo serdecznie dziękuję za udział w naszym panelu, który uważam, że skończył się dużym sukcesem.